

DZIENNIK WILEŃSKI



Redakcja czynna od 12—13 i od 19—24, Administracja od 9—18, w niedziele od 12—13. Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 12-44. Konto P. K. O. 80.187.
„Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

Prenumerata: mies. z odnośnieniem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranicę 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekst. i w tekście (5 lin.) 35 gr., za tekst. (10 lin.) 12 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XIX

Wilno, Piątek 27 Września 1935 roku

Nr. 266

Co słyszeć w Genewie?

GENEWA (Pat). Członkowie Rady Ligi Narodów zebrał się wczoraj o godz. 10-iej rano na tajną naradę, która miała charakter formalny i odbyła się bez udziału delegata Włoch.

Narada ta trwała zaledwie godzinę i ustaliła dalszą procedurę w sprawie załatwienia konfliktu włosko-abisyńskiego. Zdecydowano przedłożyć na publicznym posiedzeniu Rady, która zbiera się za godzinę, co następuje:

1) Rada Ligi wyłoni ze swego grona specjalny komitet w składzie wszystkich członków Rady bez udziału Włoch. Komitet ten na podstawie art. 15 alinea 4 aktu Ligi podejmie akcję celem przygotowania dla Rady stosownego raportu i zaleceń;

2) Komitet 5-ciu nie zostanie narazie rozwijany i w ciągu tego czasu, gdy Komitet 13 będzie przygotowywał raport i zalecenia, prowadzić będzie nadal akcję koncyliacyjną, tym razem już formalnie w powołaniu się na art. 15 alinea 3 aktu Ligi.

Pierwsze posiedzenie Komitetu 13 odbędzie się dziś.

GENEWA (Pat). Publiczne posiedzenie Rady Ligi Narodów trwało zaledwie pół godziny i było doskonale wyreżyserowaną sceną.

Delegat włoski w ogóle nie był obecny przy stole Rady. Przewodniczący zaprosił do stołu Rady delegata abisyńskiego, a następnie Madariaga odczytał sprawozdanie Komitetu pięciu. Potem przewodniczący podziękował Komitetowi pięciu za jego prace i zaproponował aby Komitet, mimo niepowodzenia jego akcji pojednawczej, narazie nie rozwiązywał się, lecz istniał nadal dla prowadzenia dalszej akcji, o ile okaże się ona możliwą. Przewodniczący proponuje również, aby Rada wyłoniła komitet z udziałem wszyst-

kich członków Rady, ale bez udziału stron, zainteresowanych bezpośrednio w sporze i aby komitet ten przygotował raport i zalecenia z art. 15 alinea 4. Przewodniczący wspominał, że, zgodnie z paktem Ligi, akcja pojednawcza z art. 15 alinea 3 możliwa jest do chwili, dopóki Rada nie uchwali raportu i zaleceń z art. 15 alinea 4; wreszcie przewodniczący zaproponował, aby Rada swej sesji nie zamykała, lecz ją zawiesiła, aby móc się zebrać w razie potrzeby natychmiast. Wywody przewodniczącego Kady poparł delegat brytyjski min. Eden, podkreślając, że akcja powinna być prowadzona bez zbytecznego zwleknięcia. Eden podkreślił, że w czasie prowadzenia przez Radę jej akcji, rządy mocarstw będą mogły również rozważyć, czy mogą być podjęte jeszcze inne kroki dla pokojowego rozwiązania. Ten ustęp w deklaracji min. Edena był najbardziej znamienym iaktem wczorajszego posiedzenia Rady, gdyż ujawnił, że bezpośrednie próby koncyliacji pomiędzy mocarstwami są zamierzone i są już nawet w toku. Po Edenie krótką deklarację, popierającą propozycję przewodniczącego Kady, złożył premier Laval, Litwinów i delegat duński, min. Munch, poczem Rada jednomyślnie przyjęła propozycję przewodniczącego i posiedzenie zostało zamknięte. W dniu dzisiejszym odbędzie się jeszcze posiedzenie Zgromadzenia Ligi, celem zakończenia obecnej sesji. Przewidywane jest, że większość delegatów opuści Genewę dziś wieczorem lub w sobotę.

GENEWA (Pat). Utworzony wczoraj komitet Rady Ligi Narodów odbędzie pierwsze swe posiedzenie w piątek rano. Komitet zbada prośbę Abisyjii o wysłanie komisji obserwatorów, poczem omówi sprawę metody swych prac. Komitet otrzyma odpowiedź abisyńską na uwagi

włoskie dopiero po pewnym czasie, gdyż uwagi te nadeszły do Addis Abeby dopiero wczoraj rano.

WŁOCHY ZACHOWUJĄ SWOBODĘ DZIAŁANIA.

RZYM (Pat). „Giornale d'Italia”, komentując dzisiejsze posiedzenie Rady Ligi, na którym delegat włoski był nieobecny, pisze: Nieobecność włoska jest konsekwencją linii postępowania, obranej przez Włochy w dniu 4 września oraz memorandum złożonego w tym dniu przez rząd włoski w Genewie. Od tego dnia Włochy stale podkreślały, że w łonie Ligi Narodów nie można znaleźć rozwiązania konfliktu, który, ze względu na swój charakter, przekracza ramy Ligi. Słowa, wypowiedziane w Genewie po 4 września, nie obchodzą Włoch. Włochy zachowują nadal zupełną swobodę działania, z której uczynią użytek, zgodnie ze swymi interesami.

Rozruchy włościańskie na Litwie stają się groźne

KRÓLEWIEC (Pat). Prasa królewiecka podaje na podstawie nadchodzących z Litwy wiadomości, że niepokoje wśród włościan przybierają coraz poważniejszą formę. W południowej części kraju oraz w okolicach Kowna doszło ponownie do ostrych starć. Na obszarach, objętych niepokojami, zaobserwowano liczne pożary, które są przypuszczalnie środkami odwetu wemi ze strony strajkujących włościan przeciwko łamistrajkom. Policja, która ściągnięto na samochodach ze wszystkich miast, dokonała licznych aresztowań, lecz włościanie siłą odbili aresztowanych. W czasie starć po obu stronach użyto broni palnej, przyczem jest kilku zabitych i rannych zarówno wśród włościan, jak i policji. Zrewoltowani chłopcy uzbrojeni są w karabiny. W niektórych okolicach policja odmówiła czynnego wystąpienia przeciwko chłopom. Szczególnie jednak wojsko ma odmawiać brania udziału w walkach przeciw chłopom. Tak np. batalion wojska z Marjampola nie usłuchał rozkazu wymarszu przeciwko zrewoltowanym włościanom.

DALSZE REPRESJE WŁADZ CZESKICH.

MORAWSKA OSTRAWA (Pat). W związku z zakazem urzędzenia uroczystości ku czci s. p. Zwirki i Wigury w Cierlicku, władze czeskie wydały obecnie zakaz wszelkich zebrań i zgromadzeń, jak również zbierania się na publicznych miejscach w Cierlicku Górnym i Dolnym. Zarządzenie to równa się ogłoszeniu stanu wyjątkowego na obszarze wymienionych dwóch gmin.

OMAL NIE KATASTROFA SAMOLOTU „LOT”, PRZYBYŁEGO Z WILNA DO WARSZAWY.

WARSZAWA (Pat). W dniu wczorajszym samolot komunikacyjny P. L. L. „Lot”, który przybył z Wilna, przy dojeżdżaniu na lotnisko warszawskim na peron, wskutek bardzo silnej wichury zaczęł skrzydłem o hangar. Maszyna została uszkodzona. Pasażerowie i załoga, poza lekkimi kontuzjami, nie odnieśli szwanku.



Pogłoski o rekonstrukcji rządu

W kołach politycznych stolicy wyrażają przypuszczenie, że zapowiadana od dość dawna zmiana gabinetu będzie dokonana z początkiem przyszłego tygodnia, około niedzielę bowiem powróci mają do Warszawy minister spraw wewnę-

trznych p. Kościakowski oraz minister spraw zagranicznych płk. Beck. O ile poprzednio wyrażano opinię, że zmiana gabinetu będzie radykalna, o tyle teraz utrzymują, że będzie to tylko rekonstrukcja częściowa, obejmująca niewielką ilość tek, przyczem brana jest podobno pod uwagę możliwość mianowania wicepremiera gospodarczego. Po ukonstytuowaniu się nowego rządu zebrać się ma nowy Sejm już w pierwszych dniach października celem dokonania wyboru marszałka i prezydium oraz uchwalenia nowego regulaminu. Po dokonaniu tych czynności Sejm będzie niewątpliwie zamknięty, a zwolanie zwyczajnej sesji budżetowej nastąpi dopiero w listopadzie.

Rozwiązanie Rady Miejskiej w Poznaniu

POZNAN (Pat). Na dzisiejszym posiedzeniu rady miejskiej, na którego porządku obrad znajdowała się m.in. sprawa wyznaczenia terminu wyborów nowego prezydenta miasta oraz wybór komisji finansowo-budżetowej, tymczasowy prezydent miasta płk. Więckowski odczytał decyzję ministra

spraw wewnętrznych, rozwiązującą obecny radę miejską w Poznaniu. Prezydent Więckowski zawiadomił radę, że w myśl ust. 5 decyzje właściwych władz podlegają natychmiastowemu wykonaniu. Obecna rada miasta Poznania wybrana została w listopadzie 1933 r.

Pożyczką Narodową można spłacać zaległe podatki

Izba Skarbowa rozesała do wszystkich Urzędów Skarbowych okólnik Ministerstwa Skarbu z wyjaśnieniem, że obligacje 6 proc. Pożyczki Narodowej i 5 proc. konwersyjnej powinny być przyjmowane na spłaty odroczonej zaległości w podatkach państwowych: gruntowym, przemysłowym od obrotu, dochodo-

wym, od nieruchomości, od lokali, od placów budowlanych i wojskowych oraz z dodatkami państwowymi i samorządowymi.

Na poczet zaległości podatkowych winna być zaliczana wartość nominalna obligacji oraz wartość bieżącego kuponu po dzień złożenia obligacji. (h)

Żydzi zwalczają szkolnictwo polskie

Żydowski Centralny Komitet Oświatowy w Wilnie, zrzeszający

PROTESTY WYBORCZE.

Na początku października r. b. przesłane będą do ogłoszenia w wojewódzkim Dzienniku Urzędowym protesty wnoszone przeciwko wyborom do Sejmu i Senatu. Po ukazaniu się tego obwieszczenia wszystkie wniesione skargi, wystawione będą przez Okręgową Komisję Wyborczą do przeglądu publicznego na przeciąg 7 dni.

Zainteresowani będą mogli wnieść sprzeciw przeciwko zgłoszonym protestom. (h)

wszystkie szkoły powszechne z żydowskim językiem wykładowym i jedno gimnazjum, wyłonił w tych dniach na specjalnym zebraniu komitet propagandy tegoż szkolnictwa. Komitet ten postanowił wydelegować specjalnych wysłanników, którzy mają odwiedzać mieszkania żydów, posyłających swe dzieci do szkół powszechnych z polskim językiem wykładowym i domagać się od nich przeniesienia dzieci do szkół żydowskich.

EPIDEMIA SZKARLATYNY W POW. DZIŚNIENSKIM.

Dziśnieńskie jest jednym z powiatów, którego ludność jest ustawicznie narażona na różne kataklizmy jak powódź, nieurodzaj, choroby epidemiczne i t. p. W ostatnich tygodniach zanotowano nowe wypadki zachorowań na tyfus, a obecnie sygnalizują nam, iż wybuchła tam w kilku gminach i w samej Dziśnie epidemia szkarlatyny. Około 150 dzieci zapadło na tę chorobę. KURHANY W GM. ŁYNTUPSKIEJ
W ostatnich dniach w gminie łyntupskiej natrafiono na kilka starych kurhanów. Podczas rozkopania niektórych znaleziono stare toporki, dzidy i miecze. Wykopaliskami zajęła się specjalna komisja archeologiczna. (h)

Przygotowania wojenne

LONDYN (Pat). „Daily Telegraph” twierdzi, iż Libja została zamieniona w jeden wielki obóz wojskowy. W Benghazi znajdują się poważne siły lotnicze. Tobruck stał się bazą morską, w której obecnie znajdują się krążownik, 3 torpedowce, 2 łodzie podwodne i 3 hydroplany.

LONDYN (Pat). Agencja Reutersa donosi z Addis-Abeby: Według wiadomości, zebranych przez wywiad abisyński, Włosi skoncentrowali na granicy włosko-abisyńskiej tysiące motocyklistów i setki czolgów. Około 30 włoskich samolotów dokonuje codziennie wywiadu ponad granicą. Abisyńczycy rozstrzelują codziennie po 2—3 szpiegów somalijskich, działających na korzyść Włoch.

Wojska abisyńskie w rejonie Dagahbour odczuwają brak żywności i władze wojskowe w Harrar domagają się śpiesznego dowozu żywności.

ATENY (Pat). Do zatoki Patras przybyło 5 brytyjskich łodzi podwodnych.

LONDYN (Pat). Gubernator Harrasu oświadczył korespondentowi „Daily Telegraph”, iż jest zdecydowany do zawziętej obrony studni w Ual-Ual, przeciwko któremu nastąpi prawdopodobnie pierwszy atak włoski. W razie paniki, wojska jego będą prowadziły nieubłąganą wojnę podjazdową, przerywając połączenie komunikacyjne i dowóz żywności i amunicji dla armii włoskiej.

Popłoch w przewidywaniu wojny

LONDYN (Pat). Angielskie linie okretowe, utrzymujące komunikację z Dalekim Wschodem, zamierzają powziąć wspólne postanowienie, iż parowce, należące do nich, będą udawały się na miejsce przeznaczenia nie przez kanał Suezki, lecz drogą okrężną na Przylądek Dobrej Nadziei. „Daily Telegraph” tłumaczy to postanowienie wysokością stawek ubezpieczeniowych

przeciwko ryzyku wojny, jakich domagają się towarzystwa ubezpieczeniowe od transportów, kierowanych przez Morze Czerwone. Dwie linie okretowe: Prince Line i Silver Line, utrzymujące komunikację pomiędzy Singapoorem i Londynem oraz Jawą i Nowym Jorkiem, już powzięły decyzję zmiany marszrut w ciągu ostatnich dwóch dni.

Szkoła Nauk Politycznych w Wilnie

Przy Instytucie Naukowo-Badawczym Europy Wschodniej

WILNO, UL. ARSENAŁSKA 8.

Z prawami wyższej uczelni. Matura konieczna. Kurs trzyletni. Wykłady wieczorne godz. 17 — 20. Początek roku akad. 3-go października 1935 r. Przyjęcia tylko osobiście od 25 września r. b. Program szkoły wysła Sekretariat po nadesłaniu znaczków poczt. za 60 gr.

Od Administracji.

Wszystkim naszym Szan. PRENUMERATOROM MIEJSCOWYM I ZAMIEJSCOWYM, którzy zalegają z opłatą prenumeraty „DZIENNIKA WILEŃSKIEGO” będziemy zmuszeni BEZWZGLĘDNIIE wstrzymać przesyłanie pisma z dniem 1 Października 1935 r

Prenumerata mies. wynosi zł. 3 gr. 50.

Reforma szkolna

I.

Wakacje się skończyły i powoje szkół otwarły się na przyjęcie rzeszy dzieci. Zaczął się nowy rok szkolny, zarazem trzeci rok reformy szkolnej. Obecnie już wszystkie klasy szkoły powszechnej najwyższego typu, t. zn. siedmioklasowej, mają naukę według nowych programów i podręczników, w gimnazjum czteroklasowym nowego typu istnieją już trzy klasy, wreszcie uruchomiono szereg gimnazjów zawodowych: krajeckich, słuszańskich, stolarskich itp.

Wyższe klasy dawnego gimnazjum stopniowo corocznie wymierają. W roku bieżącym czynne są już tylko klasy 6-ta, 7-ma i 8-ma. Likwidacji ulegają także seminarja nauczycielskie, które w nowym ustroju szkolnym zastąpione będą przez licea pedagogiczne.

Ukazały się wreszcie zarysy programów liceum ogólnokształcącego, na które z wielką niecierpliwością czekała kłoda pedagogiczna. Słowem, reforma szkolna jest w całej pełni. Dziś już nawrócić z tej drogi nie można i przywrócenie poprzedniego stanu rzeczy jest niemożliwe.

Aczkolwiek reforma szkolna nie jest jeszcze w całości dokonana, jednakże po dwóch latach doświadczenia niektóre wnioski już wyciągnąć można. Wnioski te niestety nie są pocieszające.

Zacznijmy od szkoły powszechnej. Stwierdzić trzeba kategorycznie, że programy szkoły siedmioklasowej przy czytaniu prezentują się naogół bardzo dobrze i w wielu wypadkach przewyższają programy dawne. To samo powiedzieć można o podręcznikach. Wydział programowy Min. W. R. i O. P., autorzy i wydawcy podręczników wspólnym wysiłkiem dokonali poważnego dzieła. Nowe podręczniki zarówno pod względem naukowym, jak literackim, a także zewnętrzny prezentują się dodatnio i przewyższają liczne podręczniki dawne.

Wreszcie trzeci czynnik — najważniejszy — nauczycielstwo. Niezależnie od otrzymanego przygotowania zawodowego, którego dostateczność stwierdzona została licznymi, niekiedy bardzo uciążliwymi egzaminami, jest ono stale i systematycznie dokształcane na niezliczonych kursach dokształcających, metodycznych, praktycznych, ogólnych i szczególnych, kursach zabierających nauczycielowi większość czasu wakacyjnego.

Zdawałoby się więc, że przy nowych programach, nowych podręcznikach, przygotowanym do pracy nauczycielstwie — wyniki powinny być znakomite. A tymczasem wyniki wcale nie są znakomite, są poprostu złe.

Stwierdzają to przedewszystkiem wyniki egzaminów wstępnych do klasy 1-szej nowego typu gimnazjum. Dzieci, które ukończyły 6 klas szkoły powszechnej i przystępują do egzaminu wstępnego, są zupełnie licho przygotowane. Kandydaci, kształcący się w szkołach prywatnych, t. zn. przygotowawczych, prezentują się względnie nieźle, czasem dobrze; ci natomiast, którzy przeszli publiczną szkołę powszechną, prezentują się poprostu fatalnie. Zwłaszcza dzieci, które kształciły się w szkołach wiejskich, wykazują niski stopień przygotowania: fatalnie czytają, fatalnie piszą, a ich wiadomości z matematyki, przyrody, geografii są chaotyczne, źle ugruntowane, bardzo często w cudaczny sposób poprzekęcane, zniekształcone.

Nic dziwnego, że — jak niedawno alarmowała prasa — w wielu gimnazjach, znajdujących się w o-

środkach rolniczych kraju, przy egzaminach wstępnych przed wakacjami nie dostało się do klasy pierwszej ani jedno chłopskie dziecko.

Ale nietylko egzamin wstępny gimnazjalny do takich niewesołych wniosków prowadzi. Każde poważniejsze zetknięcie się ze szkołą poucza o ten samem. Tylko powierzchowny obserwator może być zadowolony pozornie nienagannym przebiegiem lekcji w klasie i naogół niezłymi odpowiedziami uczniów. Fachowiec — pedagog, przeprowadzający sam lekcję, czy też poważniejszą rozmowę z klasą, niewątpliwie zauważy bardzo poważne braki, tego samego rodzaju, co — jak wyżej wspomnieliśmy — ujawnione zostały przy egzaminach wstępnych do gimnazjum.

Zjawisko, o którym mowa nie jest właściwością jakiejś jednej okolicy, czy też dzielnicy kraju. Jest ono zjawiskiem prawie powszechnym. Piszący te słowa rozmawiał z nauczycielami z Wilna, Wileńszczyzny, Warszawy, Krakowa i różnych okolic środkowych województw. Opinie są zupełnie jednolite; wyniki nauki w zreformowanej szkole powszechnej nie odpowiadają pokładanym nadziejom. Są one w stosunku do włożonego w reformę szkolną ogromu pracy nieproporcjonalnie niskie.

Ponieważ zobrazowany stan rzeczy jest prawie powszechny, więc widocznie w samem założeniu reformy tkwią jakieś zasadnicze błędy. I niewątpliwie tak jest.

Jeśli usuniemy na brak pewne czynniki koniunkturalne, jak bieda wsi i miast, brak odzieży dla dzieci, książek, zeszytów, wady sieci szkolnej itp., bo one nie mogą działać wszędzie jednakowo, to pozostaną dwa względy, które na tem miejscu szczególnie podkreślić chcemy.

W pierwszym rzędzie stwierdzić trzeba, że obecne programy szkolne są wciąż jeszcze za obszerne, za nadto encyklopedyczne i za trudne. Za trudne i dla nauczyciela i dla ucznia. Przeglądając np. program geografii lub przyrody dla klasy 5-tej szkoły powszechnej i wyobrażając sobie zespół dzieci szkolnych gdzieś na Polesiu, Podkarpaciu, czy nawet na Mazowszu, przedstawiający ten program, ubóstwo środków naukowych, którym szkoła rozporządza, musimy dojść do przekonania, że porządnie tego materiału w tych warunkach przerobić nie można.

A drugim względem odbijającym się na poziomie szkoły jest jednostronne nastawienie jej na „wychowanie”. Walory wychowawcze są niewątpliwie sprawą wielkiej wagi w szkole, ale tkwią one także, a może i przedewszystkiem w kształcącym umysł wpływie dyscyplin naukowych. Zepchnięcie ich na drugi plan przez to, co się obecnie wychowaniem nazywa: pogadanki, obchody, organizacje szkolne itp. nie może dać wyników dobrych.

Z niewłaściwego nastawienia obecnej szkoły zdają sobie sprawę nauczyciele. Na pytanie, dlaczego dzieci tak mało umieją, stale słyszy się jednakoową odpowiedź: co państwo chcą? przecież my nie uczymy, a wychowujemy.

TYDZIEŃ SZK. Powszechnej. W dniach od 2—8 października r. b. odbędzie się w całej Wileńszczyźnie „Tydzień Szkoły Powszechnej” połączony ze zbiórka na rzecz budowy szkół. We wszystkich miejscowościach komitety lokalne przeprowadzą zbiórki. Program tygodnia przewiduje również pochody, koncerty, akademie i odczyty. (h)

Walka wólców z bonami jałmużniczymi „Caritas”

Od dłuższego czasu rozsiewane są po Wilnie złośliwe pogłoski, jakoby Związek Towarzystw Dobroczynności „Caritas” likwidował swoją jałmudajnię dla ubogich w OO. Bonifratrów i że z tego powodu OO. Bonifratrzy źle karmią i t. d.

Po dokładnym zbadaniu sprawy okazało się, że plotki te puszczą w świat grupa złośliwych wólców, by w ten sposób podważyć w społeczeństwie akcję bonów jałmużniczych, prowadzoną przez „Caritas” na terenie miasta.

Bony te bowiem znajdują bardzo pozytywne zastosowanie w walce z żebractwem zawodowem i pijaństwem. Celem ich jest zastąpienie, przeważnie na złe cele wydługanej gotówki, przekazem na żywność we własnej kuchni Związku „Caritas”.

Bardzo często spotkać się można z uprzedzeniem publiczności do posługiwania się bonami, ze względu na zachowanie się proszących, którzy ofiarowany bon przyjmują niechętnie, lub odrzucają z oburzeniem. Objawami takimi nie należy się zrażać, gdyż właśnie sposób przyjęcia bonu żebrzącego wykazuje najlepiej, o ile on jest godnym lub niegodnym wsparcia. Ci bowiem, którzy wydługają pieniądze na cele niegodne (najczęściej na alkohol), odrzucają bon jako bezwartościowy dla nich, podczas gdy prawdziwie biedni zachowują go skrzętnie, a zebrawszy pewną ilość, wymieniają w biurze „Caritas” na przekazy obiadowe.

Nie zważając przeto na złośliwość wszelkich wólców, pijaków i innych zawodowych żebraków, nie dawajmy im ani w domach, ani na ulicy pieniędzy, a tylko bony jałmużnicze, za które z poręki Związku „Caritas” istotnie biedni otrzymują dla siebie i swych rodzin gotowe, gorące obiady i chleb.

Tylko zbiorowym wysiłkiem całego społeczeństwa uda się nam skutecznie dopomagać prawdziwie ubogim!

Bony do nabycia we wszystkich księgarniach katolickich i w biurze Związku „Caritas” — ul. Metropolitarna 1.

Archidiecezjalny Związek Towarzystw Dobroczynności „Caritas” w Wilnie.

Ks. Jan Rzymiełka C. M. Prezes.

Kronika wileńska.

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

W całym kraju zachmurzenie zmienne z przelotnymi opadami, dość obfitemi na południu i wschodzie kraju.

Chłodno.

Dość silne i porywiste wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

DZURZY APTEK:

Dziś w nocy dzurzą następujące apteki: Miejska — Wileńska 23, Chomiczewskiego — W. Pohlanka 25, Chruscickiego — Ostrobramska 28, Filemonowicza — Wielka 29.

Z MIASTA.

Kontrola telefonów. Z polecenia Dyrekcji Poczty i Telegrafów w Wilnie, z dniem wczorajszym komisja telefoniczna przystąpiła do kontroli aparatów telefonicznych i przewodów znajdujących się w obrębie miasta Wilna. Lustracja kontrolna potrwa do końca b. m. (h)

Tajne rzeźnie w Wilnie. Pomimo ustawicznych łkar i represyj stosowanych wobec osób, trudniących się tajnym ubojem bydła, ilość ujawnianych tajnych rzeźni w Wilnie nie ulega zmniejszeniu się, przeciwnie zanotowano stały wzrost zakonspirowanych rzeźni. W ciągu b. m. ujawniono 14 tajnych rzeźni, przeważnie na przedmieściach i w dzielnicy żydowskiej. Rzeźnie te są przeważnie ukryte w brudnych składach, chlewach, gdzie nie są przestrzegane najelementarniejsze zasady higieny. Skonfiskowane mięso, nieostemplowane ukryte było pod śmieciami, ziemią i różnymi rupieciami.

Około 16 osób pociągnięto do odpowiedzialności karno-sądowej.

SPRAWY MIEJSKIE.

Regulacja ulic. W związku z pracami regulacyjnymi ul. Wileńskiej obok Mostu Zielonego, gdzie poziom jezdni został podniesiony,

CUDZE CHWALICIE — SWEGO NIE ZNACIE.

Słyszysz się nieraz, że dobry nożyk do golenia może być tylko zagraniczny. Widocznie nie wszyscy jeszcze wiedzą, że istnieje w najwyższym stopniu udoskonalony polski nożyk „GROM”, całkowicie wykonany w kraju i posiadający zalety najlepszego nożyka. Nożyk ten nie pęka w aparacie, trwa dłużej, zbiera zarost gładko i dokładnie.

Po wypróbowaniu tego nożyka przekonanie się, że ten polski wyrób przewyższa zagraniczny.

Piękne obuwie — pastą „KIWI”

Wileńskie komunistki przed Sądem Okręgowym

W kwietniu r. b. Centralny Komitet K. P. Z. B. wydał kilka różnych odezw komunistycznych, nakazując swym członkom urządzenie demonstracji, oraz strajku powszechnego w dniu 1 maja.

Zgodnie z temi dyrektywami kierownictwo wileńskiej organizacji K. P. Z. B., nie mogąc urządzić własnego pochodu zleciło swym członkom wziąć udział w dniu 1 maja w pochodzie P. P. S. i Poalej-Sion. Członkowie K. P. Z. B., mając za wczasy przygotowane sztandary komunistyczne opatrzone hasłami o treści wywrotowej, mieli w celu wykazania „frontu jednolitego”, wywieść je w czasie pochodu.

Istotnie w czasie wspomnianego pochodu organa policji wileńskiej stwierdziły, iż grupy członków K. P. Z. B. kroczyły wśród członków związków zawodowych odzieżowo i szewców.

Na rogu ul. W. Pohlanki i Piłsudskiego w grupie tych ludzi został wywieziony przez dwie żydówki sztandar komunistyczny wileńskiego oddziału K. P. Z. B.

Gdy pochód zbliżył się do ul. Słowackiego obie żydówki zostały przez policję aresztowane. Okazały się niemi mieszkanki Wilna, Fejga Lurje i Dina Kac i 20. Przeprowadzone u nich w mieszkaniu rewizje wykryły dużo materiału obciążającego w postaci tajnej korespondencji, ulotek i broszur komunistycznych i t. d.

Wszczęte w tej sprawie śledztwo ustaliło, iż obie są aktywnymi członkiniami K. P. Z. B. od 1932 roku. Do chwili ich ujęcia obie przeprowadzały na terenie Świąć, Łyntup, oraz przedewszystkiem Wilna usilną agitację komunistyczną, posługując się niejedenkrotnie sfałszowanymi dowodami osobistymi.

uległ również przesunięciu wylot ul. Zygmuntowskiej. Jezdnia na tej ulicy bieć będzie bliżej brzegu Wilji. Skutkiem tego część drzew alei nadbrzeżnej zostanie przesadzona oraz urządzony zostanie zieleniec.

Regulacja brzegów Wilji. Prace przy umacnianiu brzegu Wilji na odcinku Most Zielony — elektrownia, które skutkiem ostatnich deszczów i podniesienia się wód na Wilji zostały przerwane, obecnie nanowo zostały podjęte. Zarząd miasta dąży do szybkiego zakończenia tych prac, jeszcze przed nadejściem mrozów.

SPRAWY AKADEMICKIE.

Szkoła Nauk Politycznych w Wilnie. Arsenalska 8, rozpoczęła w dniu 25 b. m. przyjęcia kandydatów na I rok studjów. Zapisy odbywają się codziennie, z wyjątkiem świąt, od godz. 11 do 13 i od 17 do 19-ej. Początek wykładów — dn. 3-go października. Przyjęcia będą trwały do dn. 8 października. Zgodnie z rozporządzeniem Min. W. R. i O. P., kandydaci, którzy w r. b. skończyli służbę wojskową, będą mogli wstąpić do Szkoły do dn. 15 listopada.

SPRAWY SZKOLNE.

Uroczystość bierzmowania dzieci szkół powszechnych. W dniu wczorajszym odbyło się w kościele św. Jakóba bierzmowanie dzieci kilku powszechnych szkół wileńskich. O godz. 8-ej rano przybył do kościoła J. E. Ks. Arcybiskup — Metropolita, który aokalnym bierzmowania około 700 dzieci. Po uroczystości bierzmowania, które trwało około dwóch godzin Arcybiskup wygłosił do zebranych dzieci gorące przemówienie, nawołując je do umiłowania cnotliwego i pracowitego życia, gdyż tylko ci, co zamłodo do tego się przyzwyczajają, mogą zostać w przyszłości pożytecznymi obywatelami i dziećmi Kościoła.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego w Wilnie urządza w piątek, dn. 27 b. m. o godz. 8-ej wiecz. w sali Słowarszyszenia Techników, przy ul. Wileńskiej 33, wieczór dyskusyjny z referatem ks. dr. Sledzińskiego p. t. „Zagadnienie sztuki ludowej” z pokazami sztuki ludowej wileńskiej. Wstęp wolny.

ROZNE.

Skargi mieszkańców N. Wilejki i Kolonji Kolejowej. Mieszkańcy m. N. Wilejki i Kolonji Kolejowej zwrócili się ze skargami do wice-dyrektora P. K. P. w Wilnie inż. Mazurkowskiego na stałe opóźnienie się pociągu zbiorowego, przychodzącego z Królewszczyzny. Pociąg ten według rozkładu jazdy winien przychodzić do N. Wilejki o g. 5.35 rano, a do Kolonji Kolejowej 5.40. Tymczasem pociąg ten od pewnego czasu przychodzi z godzinnem i więcej opóźnieniem. Ponieważ pociąg ten w Wilnie winien być o godz. 5.50 rano, a przychodzi od dwóch tygodni o 6.20 i 6.30, liczni pracownicy kolejowi, wielu instytucji i fabryk ustawnie opóźniają się do pracy.

Jeżeli Dyrekcja nie może spowodować, aby pociąg zbiorowy z Królewszczyzny nadchodził w oznaczonym czasie przepisany w rozkładzie jazdy, należy uruchomić pociąg podmiejski. (h)

Onegdaj obie zsiady na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego. Pod czas przewodu sądowego zarzucana im w akcie oskarżenia wina została udowodniona. Obie komunistki żydówki na przeciąg dwu lat powędrowały za kraty więzienia.

Kłajpeda przed wyborami

Kowno, we wrześniu. Zbliża się dzień 29 września, w którym ludność Kłajpedy ma wybrać swych przedstawicieli do sejmiku kłajpedzkiego, zagwarantowanego traktatami międzynarodowemi. Przedwyborcza kampanja agitacyjna dochodzi do punktu kulminacyjnego. Wybory oczekiwane są z wielkiem napięciem, bowiem wynik ich nietylko da skład nowego samorządu, ale zarazem odpowie na pytanie, jaki jest stosunek sił w tym okręgu, jakie są wpływy niemieckich socjalistów narodowych, jak partja ta oddziałuje na ludność miejscową i jak dalece Litwini potrafili utrwalić swe pozycje w Kłajpedzie od czasu przyłączenia jej do Litwy.

Ludność Kłajpedy składa się z Niemców i Litwinów. W ostatnich latach Trzecia Rzesza usilnie wply-

wała na rozwój życia politycznego Niemców kłajpedzkich, wśród których działał specjalni agenci niemieccy a od kilku miesięcy propagandna niemiecka wprost zalewa ten kraj. Równocześnie Trzecia Rzesza sypie pieniędzmi, aby tylko wzmocnić pozycje Niemców. Subwencjonowano organizacje niemieckie, finansowano niemieckie imprezy kulturalne, niemieckie kluby sportowe i t. d. Niemcy uprawiali agitację wyborczą nietylko wśród Niemców, ale równocześnie przygotowywali rdzen na ludność Kłajpedy do tego, że niebawem może dojść do przyłączenia Kłajpedy do Rzeszy Niemieckiej.

Przypomnieć sobie należy wielki proces 123 obywateli kłajpedzkich niemieckiej narodowości, którzy oskarżeni zostali o antypaństwową działalność przeciw Litwie. Proces

wykasal, że oskarżeni uprawiali iredentę, za co zasądzeni zostali na więzienie. Obecnie odbywają swą karę.

Uprawiając agitację w Kłajpedzie, Niemcy starają się dowieść, że rząd litewski nie chce zapewnić autonomii dla terytorjum Kłajpedy. Agitacyjne to pociągnięcie jednak nie ma realnych podstaw. Rząd litewski zdecydowany jest przestrzegać statutu kłajpedzkiego, o czem świadczy niedawne oświadczenie litewskiego prezydenta ministrów I. Tubajala, który podkreślił lojalność Litwy wobec umów międzynarodowych. Świadczy również o tem odpowiedź, jaką rząd litewski dał na przyjacielskie zapytanie sygnatarjuszy, którzy wyrazili swe zainteresowanie wyborami w Kłajpedzie i przyszłym ustrojem tego terytorjum.

Ludność Kłajpedy pod żadnym warunkiem nie może zgodzić się z ekspansywnymi zamiarami Trzeciej Rzeszy. W ciągu 500 lat panowania

pruskiego ludność nie uległa germanizacji, zachowała swój język i pozostała wierna litewskiej kulturze. Jednak Niemcy starają się wywierać nacisk i na tę część ludności kłajpedzkiej i rozwijają wśród niej energiczną działalność agitacyjną. Rozgłoszają w Królewcu ostatnio w zupełności jest na usługach narodowo-socjalistycznej propagandy, uprawiane na terytorjum Kłajpedy.

Przed wyborami sytuacja przedstawia się następująco: Niemcy wysunęli jednolitą listę kandydatów. Walkę prowadzi się na czysto narodowym pokładzie. Litewska ludność wysunęła siedem list kandydatów; do wyborów jednak staje tylko sześć list, bowiem jedna lista znana została za nieważną.

Niemcy wprowadzicie przeciwstawiają się ludności litewskiej jednolitym frontem, jednak ludność litewska może wybierać z posród różnych list o różnych odcieniach społecznych i politycznych i, jak mówią po-

litycy litewscy, rozproszenie to nie przyniesie żadnych szkód.

Rozgrywka wyborcza, jaka odbędzie się w przyszłą niedzielę na małym terytorjum Kłajpedy będzie miała ogromne znaczenie. Będzie to walka między Niemcami a przedstawicielami tego narodu, który ma być pierwszą ofiarą niemieckiej ekspansji na wschód. Głośne słowa Hitlera na kongresie norymberskim spowodowały, że wybory te odbywać się będą w atmosferze ogólnego napięcia. Z tego też względu nadchodzące wypadki na terytorjum Kłajpedzkim mają nie mniejsze znaczenie niż wypadki w Afryce. Europejska opinia publiczna, śledząca obecnie z ogromnem napięciem przebieg rokowań w sprawie konfliktu włosko - abisyńskiego, nie z mniejszem napięciem śledzi narodowo-socjalistyczną kampanję przeciw Litwie i nie z mniejszem napięciem czeka na wynik wyborów w Kłajpedzie. (Ceps).

CHIRURGIA CZY ZNACHORSTWO?

„Czas”, organ sanacyjnych konserwatystów, wystąpił z obszernym artykułem o „gospodarstwie i autorytecie”, w którym tak wyklada nasze położenie wewnętrzne:

Przyszły sejm nie będzie w stanie zainicjować szerszego programu gospodarczego. To też na rządzie przedewszystkiem ciążyć będzie „obowiązek wskazania nowych dróg naszemu gospodarstwu i konsekwentnego zrealizowania obranej linii polityki gospodarczej”. Ale — wywodzi dalej „Czas” — szerszy program gospodarczy wymaga współdziałania w jego realizacji dosłownie całego społeczeństwa. Ażeby to współdziałanie osiągnąć, potrzeba, zdaniem „Czasu”, przedstawić społeczeństwu „cel i środki polityki gospodarczej, bez obsłonek”, oraz wysunąć na czoło rządu „nazwiska szeroko znane i cieszące się powszechnym szacunkiem i powszechnym uznaniem dla ich energii”. Naturalnie myśli „Czas” o nazwiskach sanacyjnych.

Jednym słowem, „Czas” opowiada się za zgodą ze społeczeństwem, osiągniętą na gruncie konkretnego programu gospodarczego i rządu ludzi z autorytetem.

Nie wiemy, jak zostanie przyjęty apel „Czasu” przez jego bliższych i dalszych przyjaciół politycznych. Łatwo się jednak domyśleć, jak potraktuje go społeczeństwo. Rozumie ono dobrze, że jakiś nowy program gospodarczy nie będzie na miarę istotnej potrzeby narodu. Nasze odrodzenie gospodarcze nie jest już obecnie kwestią mniej lub bardziej zrzecznej polityki ekonomicznej. Wiąże się ono najciszej z atmosferą moralną naszego życia, z wielką kwestią społeczną w nowej jej postaci i z zagadnieniem szerokiej reformy politycznej naszego państwa.

Czyż obóz sanacyjny, który przez tyle lat zamykał oczy na te zagadnienia, którego polityka stała w sprzeczności z temi potrzebami, może obecnie, z dnia na dzień, potrzebom tym sprostać? Społeczeństwo zdaje sobie dokładnie sprawę z tej niemożliwości i dlatego jeszcze jedno, kolejne wydanie sanacyjnego programu gospodarczego, nawet, jak chce „Czas” — „bez obsłonek”, nie wytworzy „atmosfery zaufania do kwalifikacji i konsekwencji ludzi, którym stworzenie i wykonanie programu gospodarczego będzie powierzone”.

Sprawa tych ludzi bowiem, tych autorytetów, o których mówi „Czas”, przedstawia się jeszcze słabiej, niż kwestja programu. Gdzie są te autorytety? Wszak wszystkie je znamy. Wyśniewały się już wszystkie kolejno na widownię, tworząc barwną tęczę od prawicowych do lewicowych odcieni. Może istotnie są to autorytety, ale w najlepszym razie na miarę wymagań parlamentarnego klubu BB. W społeczeństwie nie cieszą się one uznaniem. Jak społeczeństwo odnosi się do tych autorytetów i czego się spodziewa po gospodarstwie i politycznej twórczości sanacji, mieliśmy tego wyraz w ostatnich wyborach sejmowych.

Trzeba dobrze zrozumieć znaczenie tych wyborów i zdać sobie dokładnie sprawę z postawy, jaką zajęło społeczeństwo polskie podczas głosowania. Wtedy uniknie się potrzeby występowania z takimi projektami, z jakimi wystąpił ostatnio „Czas”.

Polska czeka na zdecydowane i wszechstronne uzdrowienie i żadne „zamawiania” nie ulżą jej cierpieniom..

Dzisiaj potrzebny już jest nóż chirurga, a nie ziola znachora.

Stabilizacja rządów umiarkowanych w Hiszpanji

Po pięciodniowym przesileniu utworzony został w Hiszpanji nowy rząd pod przewodnictwem dotychczasowego ministra skarbu, Chapapriety, który i w nowym gabinecie zatrzymuje kierownictwo finansów. Jak już osoba premiera wskazuje, sprawy finansowe, t. j. oszczędności budżetowe oraz kwestje gospodarcze, w szczególności pomoc rolnictwu, wysunę się na pierwszy plan działalności nowego rządu. Rolnictwo hiszpańskie, podobnie jak polskie, francuskie, rumuńskie i t. d., cierpi z powodu nadprodukcji i niskich cen zboża. W kraju rolniczym, jakim jest w swej większości Hiszpanja, problem ten tworzyć musi główną troskę rządu.

W powołaniu rządu Chapapriety należy widzieć ustalenie się rządów umiarkowanych w młodej republice hiszpańskiej. To, do czego dążył Thiers po r. 1870 we Francji: utworzenie republiki konserwatywnej, a co w latach 1932 — 34 wydawało się i w Hiszpanji rzeczą niemożliwą, staje się zwolna rzeczywistością. Jest to zasługa głównie dwóch ludzi: pana Lerroux, starego republikanina, który swoje stronnictwo radykalne zdecydowanie odciął od sojuszu z lewicą i związał z partjami umiarkowanymi i katolickimi, oraz młodego i utalentowanego szefa katolickiej akcji ludowej, p. Gil Roblesa, który przez otwartą rezygnację z przywrócenia monarchji, umożliwił współdziałanie swego stronnictwa z radykałami i innymi partjami republikańskimi. Gil Robles uniknął błędów, jaki zrobił w latach 1873 — 78 wodzowie prawicy francuskiej, którzy nie potrafili zdecydować się wyraźnie i szczerze na republikę, ustalając się w tym czasie w sympatiach kraju. Wskutek tego republikanizm nabrał charakteru lewicowego. Dopiero pod koniec XIX wieku, dzięki interwencji Leona XIII, większość katolików francuskich pogodziła się uczciwie z ustrojem republikańskim. Gil Robles, mający niewątpliwie sympatie do monarchji, zrozumiał wcześniej, że podtrzymywanie monarchizmu przez silną partję katolicką wytworzy niestałość rządów w republice hiszpańskiej i ułatwi agitację lewicy republikańskiej, wcale przytem nie zapewniając restauracji monarchji, której przedstawiciel, Alfons XIII, nie cieszy się w Hiszpanji zbyt wielką popularnością. Utworzył przed niespełną rokiem koalicję z radykałami, zapewniając swęj partji 5 tek ministerjalnych na 13, a sobie stanowisko ministra wojny. Koalicja okazała się żywotną, a jej rzady naprawiły już wiele szkód, jakie poprzednie gabinety skrajnie lewicowe wyrządziły Hiszpanji, zwłaszcza w dziedzinie kościelnej, szkolnej i gospodarczej.

Gabinet pana Lerroux (a właściwie Lerroux - Gil Roblesa), ustąpił 20-go września z powodu konfliktu ministra

marynarki Villanovy, agrarjusza, z kilku członkami rządu. Villanova sprzeciwił się przekazaniu administracji portów autonomicznej Generalicji Katalońskiej. Oświadczył się za nim szef partji agrarnej, Martinez de Velasco, poczem obaj ministrowie agrarni z rządu ustąpili, pociągając za sobą dymisję całego gabinetu.

Prezydent Alcala Zamora, nie sympatyzujący zbyt z umiarkowanym charakterem rządu Lerroux'a, usiłował — zwłaszcza ze względu na sytuację międzynarodową — powołać gabinet szerokiej koncentracji, z wydłużeniem jego podstawy w Kortezach ku lewicy. Powierzył misję tworzenia rządu prezydentowi Kortezów, p. Santjago Albie, ministrowi spraw zagranicznych w okresie zamachu stanu

Primo de Riveru. Ale układy się rozbiły, gdyż lewica żądała m. in. usunięcia z rządu partji Gil Roblesa i nowych wyborów. Wobec tego Chapaprieta (bezpартyjny) stworzył rząd oparty a tę samą większość, jaką dysponował rząd poprzedni, z dodaniem jedynie prawicowej grupy katalońskiej (regionalistów). Lerroux obejmuje w nim sprawy zagraniczne, Gil Robles zatrzymuje tekę wojny. Liczbę ministrów zmniejszono z 13 na 9, wskutek czego Akcja Ludowa straciła dwie teki, zachowując trzy. Zatarg z agrarjuszami został widocznie w jakiś sposób załagodzony, gdyż ich przywódca, de Velasco, zasiada w nowym rządzie. Nowy rząd przeprowadzi w Kortezach reformę konstytucji w duchu umiarkowanym. (m)



Morze Śródziemne, gdzie zebrane są główne siły morskie Anglii.

Greiser i Beck są zadowoleni...

Już pisaliśmy, iż w związku z dyskusją w Radzie Ligi Narodów nad wewnętrznymi sprawami Gdańska minister Beck podkreślił jako objaw dodatni pomyślny rozwój stosunków między Polską i Gdańskiem bez uciekania się do interwencji Ligi Narodów. P. Greiser to oświadczenie ministra polskiego natychmiast wykorzystał jako atut dla obrony polityki senatu gdańskiego. Rozumiemy uciechę p. Greisera, ale z czego jest zadowolony p. Beck, tego ostatnie wypadki na terenie Gdańska nie wyjaśniają nam zupełnie. Raczej mówią nam one, iż Gdańsk coraz bardziej zdąża do rozluźnienia związków z Polską.

Tem zagadnieniem zajmuje się „Kurier Poznański” w artykule wstępnym, którego najważniejszy ustęp brzmi: „Jak to wygląda te „przyjazne stosunki”? Za co prez. Greiser złożył Wraży podziękowania pod adresem min. Becka za jego życiowe stanowisko?”

Nie potrzebujemy przypominać szczegółów konfliktu walutowo-celnego. Wiadomo dobrze, jak p. Greiser wygrał w

związku z tą sprawą zasadę równorzędności państwowej Gdańska i Polski, co sprzeciwia się wyraźnym przepisom traktatu wersalskiego, który nie zna ani państwa, ani rządu gdańskiego. Wiadomo również, że rząd polski zapowiedział w konflikcie walutowo - celnym stanowisko nieprzejednane, a skończył pod wpływem min. Becka w sposób będący nieprzejednania zaprzeczeniem.

Na tem jednak nie koniec: Przed trzema miesiącami p. Greiser zapowiedział manifestacjami, że „nie dalej, jak za rok, czy dwa lata... Niemcy wezmą rozstrzygnięcie sprawy Gdańska w swoje ręce”, czemu wtórował inny hitlerowiec przewidywaniem „rychłego powrotu Gdańska do Niemiec”, a cała rzesza hitlerowców Volkstagu okrzykami: „Zurück zum Reich!”

Później, już w toku rokowań celno - walutowo - gospodarczych, p. Greiser rzucił na zebraniu hitlerowców we Wrzeszczu, „mocarstwowemu” rządowi polskiemu w twarz prowokację, że Gdańsk, gdy chce, „umie pokazać zęby”.

W sierpniu p. Greiser w Volkstagu pokpiwał sobie z Polski i rządu polskiego, że „nie wykupi biletu kolejowego do Warszawy, lecz pojedzie w innym kierunku”, a odnośnym pismem polskim zagroził wydaleniem ich korespondentów, jeżeli będą „kwestjonowały samodzielność państwową (?) Gdańska”.

Pod koniec zaś sierpnia p. Greiser — wciąż w toku rokowań polsko - gdańskich — na uroczystościach młodzieży hitlerowskiej w Gdańsku zapowiedział znowu „godzinę wolności, która wybiję dla wszystkich Niemców i uwolni pewnego dnia Gdańsk z więzów, nałożonych jej przez traktat wersalski”; wówczas to, „a będzie to w najbliższym czasie, gdańska młodzież hitlerowska będzie miała te samą okazję do wykazania swego ducha bojowego, jaką miała młodzież niemiecka czasu wielkiej wojny”.

Wszystkie enuncjacje p. Greisera, prezydenta senatu gdańskiego, są jasne, bardzo jasne.

Na żadną z nich nie zareagowała ani słowem „mocarstwową” polityka polska, choć wszyscy dobrze rozumieją, że cele i dążenia, ujawnione przez p. Greisera, a godzące w najżywniejsze interesy państwa polskiego, są programem życiowym całego narodu niemieckiego. P. Beck mimo to wszystko milczał i milczy, choć na inne, nawet trzeciorzędne uwagi, jeżeli padają z ust przeciwników Niemców, umie reagować bardzo ostro.

Czy wobec tego p. Greiser nie ma powodu, by chwalić „przyjazne stosunki, panujące pomiędzy Gdańskiem a Polską” i wyrażać „podziękowanie pod adresem min. Becka za jego życiwe stanowisko”?

Tak Greiser ma powody do zadowolenia, ale z czego cieszy się p. Beck? To jest jedna z tajemnic polityki zagranicznej polskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

PRZEGLĄD PRASY

POMOST NIEMIECKI

Mniejszość niemiecka na Pomorzu wynosi 9 proc. ludności, jej własność ziemska pokrywa jednak 22,34 proc. obszaru województwa. Jeśli jednak — pisze w „Czasie” p. St. Brucz —

„odliczymy domeny i lasy państwowe, pozostanie na terenie województwa prywatnej własności ziemskiej 910.285 hektarów polskich i 357.868 hektarów niemieckich. Ta ostatnia liczba zawiera ziemie nietylko najbardziej wydajną, ale i najlepiej kulturowaną i najmyślniej rozmieszczoną. Wystarczy spojrzeć na mapę syntetyczną Pomorza, aby stwierdzić, że najgłębiej obsiany niemiecką własnością ziemską jest strategicznie ważny pas, biegnący od powiatów granicznych z Wolnem Miastem Gdańskiem, do powiatów chojnickiego i sepoleńskiego. W powiecie kartuskim własność niemiecka stanowi przedłużenie, poprzez linię graniczną, klina gdańskiego, zważając nasz i tak już wąski dostęp do morza do rozmiaru sześciu gmin czysto polskich”.

Na to rozmieszczenie ziemi niemieckiej na Pomorzu nie zwraca się u nas tyle uwagi, ile należy. Niemcy posiadają siedem dziesiątych wielkiej własności dworskiej. Tak np. majątków większych od 250 hektarów Niemcy posiadają 248, a Polacy tylko 186. Jest rzeczą dziwną, że reforma rolna nie obalila dotąd tej przewagi niemieckiej, tak niebezpiecznej ze względu na bezpieczeństwo państwa. Ten pomost niemiecki, biegnący od Gdańska do Pomorza niemieckiego, trzeba absolutnie przerwać. Sprawa ta jest pierwszorzędnej doniosłości, zwłaszcza teraz, gdy wśród Niemców pomorskich zakorzenił się hitleryzm, liczący na pomoc Rzeszy w połączeniu naszego Pomorza z ich „Vaterlandem”.

SKĄD SIĘ BIORĄ MILJONY W SPÓŁDZIELNIACH NIEMIECKICH?

Własność niemiecka utrzymuje się dzięki sieci dobrze prosperujących instytucji kredytowych. P. Brucz stwierdza, że majątki Niemców są bardzo słabo obdłużone i że ich naczelną instytucją gospodarczą, „Landbund”, jest tysiącem nici związana z niemiecką macierzą”. Pod jego egidą działają organizacje kredytowe i spółdzielcze.

Według ostatnich wykazów statystycznych, na terenie Pomorza znajduje się 75 niemieckich spółdzielni kredytowych (kasy oszczędnościowe - pożyczkowe Reiffeisena, Thorer Vereinsbank i inne), a więc o 70 mniej, niż odnośnych spółdzielni polskich. Ale w rubryce kredytów przez nie udzielonych, widnieje suma 32.846.000 zł., gdy odnośna suma w spółdzielniach polskich wynosi 22.791.000 zł. Niemniej wymowne są sumy wkładów: 18.197.000 w spółdzielniach niemieckich, 9.978.000 w polskich. Straty wynoszą tam 46 tys. zł., tu 459.000 zł.

Cyfrы te, odnoszące się jedynie do spółdzielni kredytowych, są bardzo niepokojące. Skąd płyną te miliony?

NIEMCO O „INDUSTRJI”

Znamy kilka cyfr z działalności wielkiej spółdzielni w Tczewie, nazywającej się „Industria”. W r. 1934 udziała ona kredytów na 2.900.000 zł., a w roku bieżącym, do czerwca, do 2 milj. zł. Fundusze te czerpie z banków holenderskich, ale chyba nie ulega wątpliwości, że są to kapitały niemieckie. Kredyt, rozprawdany przez „Industrię” na całe Pomorze i część Wielkopolski, idzie w dużej mierze na wykup obiektów polskich. Wolno chyba zapytać, dlaczego ministerstwo skarbu, które wykonywa nadzór nad spółdzielniami, i które w instytucjach kredytu długoterminowego (jak „Industria”) może nawet zamianować komisarza, nie zainteresowało się dotąd pochodzeniem kredytów w „Industrii” i celem politycznym - narodowym, któremu służą?...

O ZMIANĘ ORDYNACJI

P. Zygm. Żuławski zamieszcza w „Robotniku” długi artykuł, w konkluzji którego żąda zmiany konstytucji i ordynacji wyborczej.

„Czy wolno pozostawić te ordynacje nadal — pisze — mimo, że spowodowała bierność większości obywateli kraju, — mimo, że przesunęła odpowiedzialność z bark wszystkich obywateli na drobną grupę „elity”, — mimo, że wywołała, jak powiedział p. poseł Tebinka, niesłychany chaos i bałagan, — mimo, że podjęła wszelki niemal wpływ na wyborców na akt mianowania kandydatów na posłów i mimo, że powołała do życia ustawodawczych ludzi — wedle opinii nawet „sanacyjnego” „Czasu” — „zle dobranych” i nie posiadających dostatecznego zaufania w społeczeństwie?”

Niema co do tego dwóch zdań, że ordynacja została przez społeczeństwo potępiona. Wyrządziła ona nawet sanacji ogromną szkodę, odsuwając ją od społeczeństwa i stwarzając w niej ferment, który ją ubezwładnia. Nie może być dobrą dla państwa ordynacja, która sprowadza do urny zaledwie 27 proc. wyborców w okręgach polskich. Nie może być dobrą ordynacja, która tworzy sejm, złożony z ludzi pozabawionych zaufania większości społeczeństwa.

Gen. Niessel o armii polskiej

W znakomitym periodyku francuskim „Revue de Deux Mondes” (w nrze z 15.IX b. r.), zamieścił b. szef franc. misji wojskowej w Polsce, gen. Niessel artykuł o sile militarnej Polski. Głos to interesujący i ze względu na osobę autora, i choćby dlatego, że tego rodzaju głosy należą do coraz rzadszych.

Gen. Niessel pisze o naszej armii z całym uznaniem. Wojsko polskie pod względem materiału żołnierskiego przedstawia się znakomicie. Żołnierze polski, pochodzący przeważnie z ludu, jest cierpliwy, przywykły do karności, wytrzymały na wszelkie niewygody; przytem pełen entuzjazmu, zamienia się w rękach inteligentnych oficerów na pierwszorzędnny materiał. Przenika żołnierza, wspólne Polakom wszystkich warstw społecznych, uczucie patriotyzmu.

Poszczególne oddziały broni przedstawiają się doskonale. Oddziały techniczne, dzięki wysoko postawionym szkołom specjalnym, w zupełności odpowiadają swemu zadaniu. Kawaleria polska jest jedną z najlepszych w Europie. Marynarka, chociaż nieliczna, rozporządza jednak paru najnowocześniejszymi jednostkami bojowymi. Lotnictwo polskie, wstawione szere-

giem sukcesów w zawodach międzynarodowych, jest siłą, z którą każdy musi się poważnie liczyć.

Najgorzej przedstawia się sprawa ze strategicznym położeniem Polski, niemającej, z wyjątkiem południa, granic naturalnych. Dołącza się do tego niebezpieczeństwo wewnętrzne, grożące od obcej religij i rasą, ludności żydowskiej, liczącej 14 proc. ogółu mieszkańców. Wreszcie brak fabryk amunicji — mimo, że warunki naturalne dla tego działu przemysłu wojennego posiada Polska dobre. Tarcia z Czechosłowacją wykluczają możliwość współpracy Polski z zakładami amunicyjnymi tego państwa, a taka współpraca na wypadek wojny ze wszechmiar byłaby pożądana.

Niebezpieczeństwo grozi Polsce, mimo zawarcia paktu o nieagresji, tylko ze strony Niemiec, dla których istnienie silnego państwa polskiego, z dostępem do morza, jest równoznaczne z poźrzebaniem planów ekspansji tak na wschód, jak i na zachód. Francja związana jest z Polską najżywniejszymi interesami. Nie da się, jakby chcieli niektórzy, zastąpić przyjaźni z Polską, przymierzem z Rosją, która na wypadek konfliktu z Niemcami nie przedstawia dla Francji większej wartości.

Kończy gen. Niessel swój rozumny i serdeczny artykuł wyznaniem szczerze przyjaźni: „Będąc w Polsce, pracowałem na rzecz tego państwa tak, jak pracowałbym dla Francji, bo wiedziałem, że służąc Polsce, służę własnemu krajowi”.

M. P.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH AKTUALNA PRACA P. T.

My i Oni w Walce o Konstytucję

Prof. BOHDANA WINIARSKIEGO

Stron 80.

Cena zł. 1.80.

O nowe ideały

Nasz lud przywykł do twardej doli. W ciężkich niezmiernie warunkach wyrabiał się jego charakter. To mu nadało specjalne cechy. Rozmaicie je można oceniać. Ale niektóre z nich powinny być uważane za prawdziwie dobrodziejstwo, bo pozwalają dostosowywać się do najgorszych możliwości, pozostawiają otworem drogę dla wielu niedostępnych.

Chłop polski jest naogół staranny, zabiegliwy. Nie boi się najbardziej znojnego trudu i największych niewygód. Nie gardzi żadną uciążliwą pracą. Podziw budzi jego cierpliwość i wytrwałość. Zahartował się w walce o byt. Przywykł do liczenia wyłącznie na własne siły. Nauczył się być oszczędnym do ostatnich granic. Ma skromne bardzo wymagania.

To są cechy dodatnie. Nie stanowią one ciężkiego bagażu dla człowieka przebijającego się przez trudną i daleką drogę, jaką wiedzie do należytego zagospodarowania ludności polskiej. Trzeba jeszcze dodać, że pomocą być może głęboka religijność naszego ludu, wrażliwe sumienie, duża doza ambicji i poczucia niezależności osobistej oraz dość znaczne zdolności umysłowe.

Ale mamy również wielkie braki i wady. Przedewszystkiem jest u nas moc ciemnoty, mało krytycyzmu i samodzielności w myśleniu. Rzadko spotyka się pozytywne inicjatywy, rzutkość, odwagę. Dominuje bierność, ta siła fatalna, która trzyma naród nasz w zastoi, na skrajach nędzy. Wiele jeszcze innych właściwości psychiki polskiej należałoby tu wymienić. Ale nie o to w tej chwili chodzi.

Zadaniem wychowania narodowego jest systematyczne, planowe, umiejętne pielęgnowanie tych cech charakteru ludności, które są jej przydatne w dążeniu do zapewnienia narodowi polskiemu pomyślnej przyszłości. A oprócz tego trzeba uzupełniać najbardziej szkodliwe braki i usuwać wady.

Niestety szkoła nasza nie ma programu wychowania narodowego. Nauczycielstwu nie wskazano jasnego, wyraźnego określonego celu w postaci wielkiej idei, kształtującej charakter. Wskutek tego oddziaływanie wychowawcze krzyżują się nawzajem, rozpraszają, albo ograniczają się do drobniaków, lub wprost idą na fałszywe tory. W takich warunkach szkoła nie może wywierać głębszego wpływu i osiąga rezultaty przypadkowe.

Trudno zwłaszcza oczekiwać, by dźrzący o święt los, pozbawiony w rzeczach najważniejszych własnego zdania pedagog mógł wyrabiać w uczniach umiejętność samodzielnego myślenia, budzić inicjatywę, rzutkość, odwagę.

GORZEJ jeszcze jest z tem, że młodzież, przebywająca przez dłuższy czas w szkole, zatracca te dodatnie cechy, jakie w wysokim stopniu posiada nasz lud. Bardzo często wystarcza już ukończenie szkoły powszechnej, lub

jakieś niższej zawodowej, by chłopiec lub dziewczyna nabrali dużo pretensyj, z pogardą patrzyli na trudne warunki życia i ciężką pracę rolnika na wsi lub rzemieślnika. Marzą im się posady biurowe.

Jest rzeczą zrozumiałą, że ludzie nie rozmiłowują się specjalnie w niewygodach i trudzie, że z kultury najłatwiej przejmują się i rozpowszechniają rzeczy zewnętrzne, a więc strój, sposób życia i obejścia z ludźmi. Wyraził to dobitnie Mickiewicz słowami: „nazwano cywilizacją modne i wykwintne ubiory, smaczną kuchnię, wygodne karczmy, piękne teatry i szerokie drogi”. Wszystko to prawda. Ale nie na to Polska wydaje co rok setki milionów złotych, by młodzież wychodziła ze szkół zbalamucona, szukała w nich dróg wyzwolenia się od twardej wymagań życia, do awansów na lekki chleb, wygodę i możność użycia. Szkoła nie może być traktowana jak przedpokój, wiodący na posady.

Nasza ludność rolnicza znajduje się w sytuacji rozpaczy. Rzemieślnikom powodzi się nie lepiej. Handel polski jest jeszcze wątłą roślinką. Stan ten nie naprawi się łatwo i prędko.

Przedewszystkiem, brak nam do tego ludzi.

Mamy o wiele za dużo kandydatów do delikatnych zajęć. Kto u nas zdobył choć trochę wykształcenia, woli klepać biedę w oczekiwaniu odpowiedniej dla siebie posady, niż jać się jakieś skromnej, ciężkiej pracy. Jest pod tym względem bardzo dużo fałszywego wstydu, ambicji źle skierowanych, wielkich pretensyj i grymasów. A przytem wartość ludzi wciąż jeszcze ocenia się ilością pieniędzy, jaką wydają na siebie, a nie zasługami położonymi dla sprawy narodowej.

Szkoła musi te opinie zmienić. Marzenia o posadach, wygodnym życiu, awansach na lekki chleb i delikatnych zajęciach powinny zejść do składowych starych, śmieśnych rupiec. Wśród młodzieży zapanować mają ideały wprost przeciwne jak najmniejsze wymagania osobiste i jak największa przydatność do pracy nad dobrem zagospodarowaniem ludności polskiej, umiejętność radzenia sobie w najgorszych warunkach, hart, pokonywujący wszelkie przeszkody.

Pokolenie, wychowane w takich ideałach, zwycięży.

Na czym się oszczędza

Ustawa o ustroju szkolnictwa z dnia 11 marca 1932 r. miała obywatelom „zapewnić jak najwyższe wyrobienie religijne, moralne”.

Jak ta zapowiedź wygląda w praktyce, nieraz mieliśmy możność pisać. Świeżo w prasie czytaliśmy takie tytuły: „oszczędność na godzinach religii”, „ograniczenie i uposzczenie nauki religii w szkołach”. Rzeczywiście, w poszukiwaniu nowych źródeł oszczędności nasze władze szkolne zatrzymały się na lekcjach religii. Ograniczenia poszły w dwóch kierunkach.

Przedewszystkiem obniżono płace kontraktowym nauczycielom religii. Dawniej otrzymywali oni 1,50 zł. za godzinę, dziś — tylko 1 zł. W ten sposób nauczyciel religii, który znajduje się w tem szczęśliwym położeniu, że dostanie aż 30 godzin lekcji tygodniowo, zarobi miesięcznie około 100 zł. Ma z czego żyć!

To jest jedno źródło oszczędności.

Co zawiera testament Sienkiewicza?

Po śmierci Henryka Sienkiewicza nie znaleziono żadnego testamentu i dotychczas zarówno rodzina, jak i kółka literackie przekonane były, że wielki pisarz nie pozostawił aktu ostatniej woli. Mija już bowiem 19 lat od jego zgonu, a wszystkie poszukiwania w pozostawionych przez autora „Trylogii” papierach, czynione zarówno w Vevey, w Szwajcarii, jak i w ofiarowanym mu przez naród Obłęgorku, nie dały rezultatu. To też duże wrażenie w społeczeństwie wywarła wiadomość, że przed kilku dniami testament odnaleziono w Obłęgorku.

Prezes sądu okręgowego w Kielcach, p. Lachowicki - Czechowicz, u którego testament złożono, potwierdził fakt znalezienia testamentu, którego autentyczność jest niewątpliwa. Okazał jednak testamentu, czy też przytoczyć jego treści w

Drugie polega na znacznym ograniczeniu liczby godzin, przeznaczonych na naukę religii w poszczególnych szkołach. Żeby to osiągnąć, łączy się klasy na wspólne lekcje. Niekiedy gromadzi się razem około 80 dzieci. Siedzą słoczono w ławkach w atmosferze urągającej wszelkim wymaganiom higieny i pedagogiki.

W tych warunkach niewiele można nauczyć. O oddziaływanym wychowawczym trudno mówić poważnie. Czyż nie nasuwa się każdemu myśl, że religia zajmuje najpośledniejsze miejsce wśród przedmiotów nauczania?

Należy jeszcze zwrócić szczególną uwagę na szkodliwe niezmiernie skutki tych oszczędności na całym olbrzymim obszarze województw wschodnich, gdzie wyznanie rzymsko-katolickie styka się z innymi, a wśród ludności silne są wpływy agitacji komunistycznej.

tey chwili ze względów formalno-prawnych nie może.

Testament pisany jest na zwykłym arkuszu papieru i został sporządzony w r. 1907 w Krakowie. Znalezione go w pudełku tekturowym, pozostawionem pomiędzy różnymi mało ważnymi papierami i szpagułami w bibliotece obłęgorskiej. Syn i córka pisarza nie przypuszczali, by testament mógł być w ten sposób ukryty.

Testament po formalnem stwierdzeniu jego autentyczności i po sprawdzeniu stanu, w myśl przepisów prawa cywilnego, zostanie złożony w kancelarii reagenta.

Według posiadanych przez nas informacji, testament jest ściśle prywatny i nie posiada żadnego ogólniejszego znaczenia.

O młodzież polską w Ameryce Północnej

Bardzo ożywiona dyskusja, jaka się toczyła w tygodniku „Zgoda” z okazji sejmiku Związku Narodowego Polskiego w Ameryce, uprzytomniła w wielkiej jasności zagadnienie wynarodowienia młodzieży.

Związek Narodowy w ciągu paru lat skupił w swej organizacji młodzież, którą nazwał „Harcerstwem Zw. Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej”, około 56 tysięcy chłopców i dziewcząt. Jakkolwiek nie można zaprzeczyć, że jednym z głównych motywów utworzenia tego harcerstwa była chęć zwiększenia członków ubezpieczonych (Związek Narodowy jest organizacją ubezpieczeniową, ma jednak zarazem cele kulturalne i narodowe), to jednak możliwość skupienia młodzieży w polskich środowiskach, udostępnianie jej przeżytków kulturalnych polskich w formie pieśni, utworów scenicznych, pogadanek i t.p., organizowanie polskich obozów, z pewnością jest akcją pierwszorzędowego znaczenia narodowego. Może poziom „harcerskości” tego harcerstwa wymagać jeszcze znacznego nakładu sił i pracy, ale sama myśl własnej, polskiej organizacji zasługuje stanowczo na realizację.

Trzeba tu od razu zaznaczyć, że również sokolstwo i Zjednoczenie Katolickie w Ameryce mają swoje organizacje harcerskie; zjednoczenie, jak się zdaje jednak wyłącznie w formie drużyn polskich w skautingu amerykańskim.

Otóż właśnie harcerstwo Związku Narodowego staje przed niebezpie-

czeństwem podporządkowania skautingowi amerykańskiemu.

Wśród licznych głosów dyskutujących w piśmie „Zgoda” nad zagadnieniami organizacyjnymi, nie brak i takich, które domagają się oddania harcerstwa — skautingowi amerykańskiemu: bo to taniej wypadnie! Prościej zapłaci się „Boy Scouts of America” po 50 centów od głowy, nie potrzeba żadnej centrali harcerskiej, instruktorów, kłopotów.

Tymczasem „Boy Scouts”, jak to można zobaczyć choćby na każdym t. zw. certyfikacie członka popierającego, za cel stawia sobie: kształcenie charakteru, wychowanie obywatelskie, amerykanizację!

Oddanie harcerstwa skautingowi — oznacza dobrowolne skazanie polskiej młodzieży na amerykanizację!

Chyba, żeby władze skautingu zmieniły jego podstawowe zasady dla kilkudziesięciu tysięcy Polaków, co wątpliwe, gdyż „Boy Scouts” dochodzą do miliona członków i są zrzeszeniem wybitnie nacjonalistycznym amerykańskim.

Jeśli głos z kraju może zaważyć na decyzjach naszych braci w Ameryce, rzucamy go tu z całym naciskiem: podtrzymajcie własne, polskie organizacje młodzieży, w szczególności harcerskie. Ulepszajcie i pogłębiajcie w nich pracę, aby coraz mocniej związywały młodzież z polską kulturą i kształciły ją na członków polskiego społeczeństwa, chociaż poza polskim państwem.

Cz. D.

Tragedja prasy polskiej w Ameryce

Nie można tańc, że czarna przyszłość w bardzo szybkim tempie czeka całą prasę polską w Ameryce. Pism polskich w Ameryce, któreby się opłacały, niema dzisiaj wcale. Wegetują już tylko i ratują się to subwencjami politycznymi z różnych źródeł, to pospolitym nieraz nawet szantażem. Na dłuższą metę to jednak nie potrwa. Ogół Polonji amerykańskiej coraz bardziej już smakuje sobie w amerykańskich piśmie angielskich i gazeta polska w Ameryce staje się dzisiaj coraz bardziej już tylko anachronizmem. Nikt jej na serjo tu już nie bierze. Dobija się zresztą ona tutaj i sama, bo nawet w sprawach polskich, w którychby mogła informować i głos zabierać, jest dzisiaj tylko lichym plagiatem komunikatów Iskry i Pat'a.

Ogół Polonji amerykańskiej już się nawet z tem otrząsał i w obecnej pra-

sie polsko-amerykańskiej żadnej pozytywnej i naprawdę go interesującej strawy dziś już nawet nie szuka. Bezydeowość jest zaraźliwa, gdzie jest prasa bezydeowa, to i czytelnik — prenumerator staje się również bezydeowym i nie potrzebna mu już gazeta.

W wielu domach polskich w Ameryce, gdzie jeszcze niedawno pisma polsko-amerykańskie prenumerowano, dziś się już pism tych nie prenumeruje, bo się tam mówi, że nic w nich niema. I trzeba przyznać, że istotnie nieraz są te pisma tak bezbarwne, że niewiadomo po co istnieją.

Czy dziw, że wobec tego wszystkiego polsko Polonji amerykańskiej się załamuje, a nowe życie już w niej dziś tętni. Jakże to życie, o tem i pisać tu nie potrzeba. To nowe życie nazywa się, jak wiadomo, amerykanizacją, a jest właściwie pod względem narodowym anglikizacją, a pod względem religijnym protestantyzacją i ateizmem.

Czy i ile powstrzymają prąd ten nieliczni ideowcy nasi polsko-amerykańscy tacy naprzykład jak mecenas Świętlik w Milwaukee, albo ks. prałat Bojnowski w New Britain, o tem trudno dziś przesądzać.

Nahant, Mass.

Ks. A. SYSKI.



Polscy uczeni zagranicą

W RZYMIE

W dniach od 16 do 21 b. m. obradował w Rzymie XI-ty międzynarodowy kongres ogrodniczy. W kongresie brało udział zgórą 30 państw Europy, Ameryki, Afryki i Australji. Z Polski przybyła liczna delegacja pod kierownictwem p. Aleksandra Girdwoyna, dyrektora Zw. Polskich Zrzeszeń Ogrodniczych. W skład delegacji polskiej wchodziłi ponadto: dyr. Leon Danielewicz, prezes T-wa ogrodniczego warszawskiego, prof. Ruppert z Krakowa, dr. Chroboczek, profesor warzywnictwa w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, dr. Władysław Filewicz, prezes polskiego związku posiadaczy sadów, dyr. Karol Jansz z Wilanowa, oraz p. French z Grudziądza.

Delegacja polska przedstawiła w toku prac kongresowych kilkanaście referatów we wszystkich ważniejszych sprawach omawianych.

Z ramienia Polski wybrany został wiceprezesem kongresu p. Aleksander Girdwoyn. Prezesurę sekcji fitopatologicznej objął prof. Ruppert. Ponadto delegaci polscy uzyskali wiceprezury w następujących sekcjach: w sadowniczej

— p. Aleksander Girdwoyn, w sekcji nauczania sadowego — dr. Chroboczek, w sekcji entomologicznej — dr. Ruppert.

Głównym dorobkiem tegorocznego kongresu jest niezwykle obfity materiał naukowy, zawarty w kilkuset referatach opracowanych zarówno przez referentów generalnych jak i nadesłanych z całego świata. Referaty te zostały wydrukowane i rozdane członkom kongresu. Pożtem wysunięta została myśl połączenia dwu międzynarodowych organizacji ogrodniczych: międzynarodowego biura kongresów ogrodniczych i międzynarodowej federacji ogrodniczej w jedną organizację. Sprawa ta nie mogła być jednak załatwiona bez przeprowadzenia poważniejszych studiów. Gdy w pierwszej z tych organizacji reprezentowane są rządy państw, a prace jej mają charakter przedewszystkiem naukowy, druga — jednoczy organizacje zawodowe i zajmuje się wyłącznie sprawami ekonomicznymi.

Największą sensacją na kongresie wywołał wniosek francuski, domagający się zwołania międzynarodowej konferencji państw, poświęconej usprawnieniu i ułatwieniu obrotów produktami ogrodniczymi. Ponieważ jednak delegacje poszcze-

gólnych państw, w tej liczbie delegacja polska, nie posiadały odpowiednich pełnomocnictw, sprawę przekazano międzynarodowemu Instytutowi Rolniczemu w Rzymie, celem zbadania czy poszczególne rządy byłoby skłonne wziąć udział w takim kongresie.

W MADRYCIE

W tych dniach zakończył swe obrady w Madrycie VI-ty międzynarodowy kongres entomologiczny. W kongresie brało udział około 400 delegatów 29 państw. Polskę reprezentował dr. Stanisław Mickiewicz, kierownik ochrony roślin państwowego Instytutu nauk gospodarstwa wiejskiego w Puławach.

W KOPENHADZIE

Polska już od 12 lat należy do międzynarodowej Rady Badań morza w Kopenhadze, gdzie ludzie nauki krajów europejskich, a ostatnio nawet St. Zjednoczonych i Kanady badają problemy natury m. in. także wielkie znaczenie praktyczne dla rybołówstwa morskiego. Badaniem podlega Bałtyk, Kattegat, Skagerrak, Morze Północne oraz północna część oceanu Atlantyckiego.

Stałym delegatem rządu R. P., oraz przewodniczącym delegacji polskiej jest

profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, dr. Michał Siedlecki.

Ostatnie doroczne posiedzenie międzynarodowej Rady odbyło się w Kopenhadze. Prace odbywały się w poszczególnych komisjach, jak bałtycka, łososiowa, hydrograficzna, planktonowa, statystyczna, wydawnicza, morza Północnego i t.d.

Mimo, że Polska posiadała tylko dwóch delegatów prof. Siedleckiego i dr. Boguckiego, brała ona udział w pracach wszystkich ważniejszych komisji Przew. komisji łososiowej obrano prof. Siedleckiego, przez co Polska uzyskała miejsce w zarządzie Rady. Ponieważ prof. Siedlecki opracowuje raport o łosiosiu europejskim, Polska została wprowadzona do ogólnego — światowego międzynarodowej współpracy naukowej w sprawach morskich.

Duże zaciekawienie wzbudziły prace polskich specjalistów, dr. Boguckiego o wędrówkach płaszczyk, oraz prof. Dixona o składzie połowów szprotów i badaniach łososia.

Do praktycznych wyników polskich badań naukowych należy stwierdzenie, że około 16 proc. połowionych szprotów drobnych odrzuca się, gdyż nie mogą być użyte dla celów handlowych. Środkami zaradczykami są odpowiednie wymiary oczek sieci. Dla ochrony łososi propono-

wano wydanie zakazu połowu sztuk poniżej 50 cm. długości. Do ciekawych rezultatów doszedł dr. Anderson na podstawie studiów nad rozmieszczeniem larw śledzi, przepowiadając zgóry dobre połowy w latach 1934/35, co się w rzeczywistości spełniło. Fakt ten świadczy o praktycznym znaczeniu naukowych badań Rady.

W PARYŻU

Patryski „Journal des Débats” umieścił w odcinku pracę socjologa polskiego Henryka Karneckiego p. t. „Le retour des formes de la vie sociale”, wygłoszoną na niedawnym Kongresie Międzynarodowego Instytutu Socjologii w Brukseli. Badanie form życia społecznego — zaznacza autor — jest ściśle związane z kwestią ich ewolucji i praw rządzących tą ewolucją. Problem ewolucji nasuwa pytanie, czy dopuszcza ona powtarzanie się form życia społecznego. Autor dochodzi do wniosku, że powtarzanie poprzednich etapów życia społecznego przez etapy następne jest niemożliwe, gdyż byłoby zaprzeczeniem idei ewolucji. W danej epoce możliwe jest przyjęcie form poprzednich lecz dziejące się to w tej epoce, jej dorobek ewolucyjny wyklucza ślepe naśladowanie epoki poprzedniej.

Gdy strzelec bawi się...

Jak pan starosta Kowalski urzęduje...

(Od własnego korespondenta)

Różanka, we wrześniu.

Widocznie władza przełożona p. Kowalskiego uznała, że praca jego na terenie m. Wilna wydała plon aż zaobfity i przepracowanemu staroście należy się zasłużony wypoczynek, więc przeniesiono p. Kowalskiego do miejscowości bardziej spokojnej, a mianowicie do małego powiatowego miasta Szczuczyna. Ale dzielny i sumienny administrator wszędzie znajdzie dla siebie pracę i możliwość wyładowania energii.

Tak też właśnie stało się z p. starostą Kowalskim, który i u nas rozpoczął wnet wojnę z opozycją.

Największym opozycjonistą jest oczywiście nasz czcigodny proboszcz, ks. Moroz, znany ze swej patriotycznej działalności jeszcze z okresu niewoli, a przedewszystkiem walki o wcielenie Ziemi Wileńskiej do Polski.

Działalności tego wroga sanacji należało położyć kres.

Okazja niebawem nadarzyła się. Mianowicie, w niedzielę dn. 22 b. m. obchodzono w Różance święto organizacyjne Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej. Druhny przy tej okazji postanowiły zorganizować przedstawienie i zabawę taneczną. Zabawa miała być publiczną, więc złożono we właściwym czasie odpowiednie podanie do starostwa w Szczuczynie, a ponieważ żaden sprzeciw ani zakaz nie nadszedł, więc wszystko do zabawy przygotowano.

Jakież więc było zdziwienie organizatorów, gdy w niedzielę po południu natorów zarządzenie z policji, że zabawa nie może się odbyć, ponieważ starostwo

nie nadesłało powiadomienia o zgłoszeniu zabawy. Łatwo sobie wyobrazić przykre zdziwienie druhen, no i zaproszonych gości.

Na szczęście dowiedziano się, że p. starosta Kowalski przebywa właśnie w Małej Podrózance, odległej o 3 kilometry, gdzie także odbywała się zabawa, ale... strzelecka.

Wybrał się więc do p. starosty przez miejscowej Akcji Katolickiej, p. Julian Szczuka i niebawem stanął przed obliczem naczelnika powiatu. Na zapytanie o powody braku powiadomienia o zgłoszeniu zabawy usłyszał p. prezesa odpowiedź: „Tak, podanie otrzymałem, ale brakło na niem znaczków, więc pozostało bez biegu”.

Kiedy p. Szczuka zwrócił uwagę p. starosty na tę okoliczność, że istnieje przecież ókólnik ministerstwa spraw wewnętrznych, wyjaśniający, iż organizacje i stowarzyszenia o celach kulturalno-światowych, a w ich liczbie także Akcja Katolicka, nie odpłacają podatków, usłyszał odpowiedź, że nic się nie da zrobić, bo skoro jednocześnie odbywa się zabawa strzelecka, to innych zabaw być nie może.

Gdy dalej p. Szczuka powoływał się na autorytet księdza proboszcza, który jest pierwszym organizatorem zabawy druhen, p. starosta odrzekł lakonicznie: „To ja tego pierwszego na kilka dni posadzę”.

Wreszcie na skutek dalszych nalegań p. Szczuki, by nie uniemożliwiać zabawy, obiecał p. starosta przyjechać do Różanki i na miejscu kwestię definitywnie rozstrzygnąć.

Czekano jednak na p. starostę bez skutku, aż wreszcie o godz. 19 m. 20 (początek zabawy wyznaczony był na g. 19) wręczono ks. proboszczowi pismo treści następującej:

Do Wielebnego Księdza Proboszcza w Różance

Patrona Katolickiego Stow. M. Z.

Wobec nieotrzymania zawiadomienia ze starostwa pow. w Szczuczynie o urzędzeniu przedstawienia i zabawy tanecznej publicznie przez K. S. M. Z. w Różance posterunek pp. w Różance, niniejszem komunikuje, że impreza takowa będzie uważana za nielegalną i posterunek do urzędzenia jej nie dopuści dnia 22.9.35. Komendant posterunku B. Suszko st. post.

Cóż miały robić druheny? Przeproszono gości i zabawa odbyła się jedynie w ścisłym gronie członków organizacji.

Czy jednak taka polityka przysporzy zwolenników Strzelcowi i powagi p. staroście Kowalskiemu?

Kresowiec.

Z CAŁEGO KRAJU

ŁOWICZ

Zwolnienie z więzienia. — Z więzienia łowickiego zwolniono członków Stronnictwa Narodowego: mgr. Franciszka Wieteskę z Łowicza i emeryt pułkownika Wolskiego ze Skierniewic. Obaj oni zostali zaarrestowani około dwóch tygodni temu w związku z akcją przedwyborczą.

Klub czarnej maski. — Policja łowicka zlikwidowała „Klub czarnej maski”, mający na celu wymuszanie pieniędzy od kupców Żydów. Pod zarzutem wysyłania listów z pogróżkami aresztowano dwóch robotników, u których znaleziono bagnety wojskowe i czarne maski. Trzeci współnik, żołnierz z 10 p. p. oskarżony o

wykradzenie bagnetów uciekł z koszar i po paru dniach ukrywania się w okolicy miasta, powiesił się.

Przyjaciel Żydów. — Szczególnie serdecznego przyjaciela pozyskał naród wybrany w osobie zamożnego stolarza p. J., który w swym zakładzie zatrudnia wyłącznie pracowników Żydów. Ci młodzi wychowankowie dobrego go'a mają zająć się w przyszłości szkoleniem nowych kadr rzemieślników Żydów.

POZNAN

O wybór prezidenta. — Na czwartek, dnia 26 b. m. godz. 18,30 zwołane zostało posiedzenie rady miejskiej, z następującym porządkiem obrad:

1. Wniosek p. radnego Jarochońskiego i tow. o wyznaczenie terminu posiedzenia Rady miejskiej dla wyboru prezidenta miasta. 2. Wybór członków Komisji finansowo - budżetowej. 3. Wybór jednego członka do Rady opieki społecznej. 4. Wybór członków i zastępców do komisji klasyfikacyjnej dla podatku gruntowego.

Według ustawy samorządowej po rocznym urzędowaniu komisarzy powinny się odbyć wybory nowego prezidenta.

ŚWIECIE

Nawałnica i pożar. — Ostatnie kilka dni panował w tutejszej okolicy niezwykle silny wiatr, raczej wichur. Olbrzymie tumany piasku wirowały w powietrzu, zasypując przechodniom oczy; wichur wył przeraźliwie i zabierał co znalazł pod drzewo swego niszczycielskiego pochod; wyrządził szkody w drzewostanie i sadach owocowych.

Silne wiatry były też najpodatniejszym gruntem do wzniesienia pożarów i do rozszerzenia tego żywiołu niszczycielskiego. I tak w czasie takiej nawałnicy, podczas miocenia zboża w stodole w majątności Jaszcz, pod Osiem, będącej własnością p. Władysława Szukalskiego, silny podmuch wiatru wzniesił ogień, bo od lokomobilii zajęła się słoma.

Pożar przybrał w stosunkowo krótkim czasie niebywale groźne rozmiary i zanim zdolano podjąć jakąś akcję ratowniczą wszelkie budynki dużej majątności Jaszcz stanowiący jedno wielkie morze płomieni, pożerające nie tylko budynki, lecz i zapasy żniwa, znajdujące się w sto-

W rezultacie i na 16-tej z rzędu prawie sędzia Olchawa na wniosek me. Żywickiego przekazał akta sprawy raz jeszcze prokuraturze.

Dwa zamachy samobójcze. — Zamotowano we Lwowie dwa zamachy samobójcze nieznanymi osobnikami. Pod koła pociągu nocnego, zderzającego z głównego ćworca do Strója, rzucił się tuż za dworcem jakiś młody osobnik, liczący około 18 lat i poniósł śmierć na miejscu. — Na cmentarzu Janowskim powiesił się jakiś mężczyzna. W obu wypadkach z powodu braku przy denatach jakichkolwiek papierów osobistych, nie można było sprawdzić tożsamości ich osób.

dołach, żywy inwentarz (22 cieląt, świnię, prosięta itd.) wreszcie wszelkie maszyny i sprzęty rolnicze jakie znajdowały się w budynkach gospodarczych. Słowem, z pięknej, zabudowanej majątności Jaszcz, pozostały, poza domem mieszkalnym, który na szczęście nie znalazł się w strefie zagrożonej, jedynie zgłiszczona i pola.

Spowodowane pożarem szkody sięgają około ponad 100.000 zł.

WŁODAWA

Nożem w serce. — We wsi Pachole w czasie bójki na tle porachunków osobistych Stanisław Kowaluk i, 14 zadał nożem cios w pierś w okolicy serca Bolesławowi Lędźwiniowi i, 18, który po chwili zmarł.

ZE LWOWA

Co grają w teatrach?

Teatr Wielki: Czwartek godz. 20-ta „Wyzwolenie”.

Teatr Rozmaitości: nieczynny.

Repertuar kin:

Apollo: Turandot.

Casino: Sequoia.

Chimera: Mały pułkownik, z Shirley Tempy.

Grażyna: Kot i skrzypce.

Kopernik: Mała mateczka.

Marysińska: Człowiek — wilk.

Muza: Mężczyźni w niebezpiecznym wieku i Poszukiwaczki złota.

Pałace: Legjon nieustraszonych.

Pan: Petersburskie noce i Poco pracowa.

Raj: Kapitan Korkoran.

Stylowy: Prowokator Azef i rewja.

Świt: Dla ciebie śpiewam, z J. Kępcy.

ra.

Przed zmianami na wyższych stanowiskach. — Jak się dowiadujemy z dobież poinformowanych źródeł, wkrótce ustąpić ma dyrektor Izby Skarbowej we Lwowie, p. Greger, który na ręce ministra skarbu wniósł prośbę o przeniesienie w stan spoczynku. Według pogłosek stanowisko p. Gregera ma zająć dyrektor Izby w Poznaniu.

Równocześnie dowiadujemy się, że bawiący obecnie na urlopie dyrektor niedawno utworzonej Izby Skarbowej w Stanisławowie p. Brzecki ma również przejść w stan spoczynku. Obecnie zastępują go p. Czernecki, p. o. inspektora ministerstwa skarbu.

Z obowiązku dziennikarskiego notujemy kursującą po mieście wiadomość o zamierzonym jakoby przeniesieniu wojewody lwowskiego p. Prażmowskiego na wyższe stanowisko.

Zmiany w prokuraturze. — Na stanowisko prokuratora przy sądzie okr. w Kolomyi odszedł ze Lwowa wiceprok. Golczewski. Równocześnie wiceprok. dr. Cygan został mianowany sędzią sądu okr. we Lwowie.

Uroczystości kanonizacyjne św. Jana Bosco rozpoczynają się w kościele M. B. Ostrobramskiej na Łyczakowie w dniu dzisiejszym, t. j. 26 b. m. i potrwać do 28 b. m. włącznie. Każdego dnia odbędzie się o godz. 10-tej suma, a o godz. 17-tej nieszpory.

W niedzielę, 29 b. m., o godz. 8,30 wyruszy z katedry wielka procesja z relikwiami św. Jana w kierunku kościoła M. B. Ostrobramskiej, gdzie o 10,30 sumę pontyfikalną odprawi J. E. Ks. arcybi-

skup Twardowski. W tym dniu wieczorem o 17-tej odbędzie się nieszpory i zakończenie uroczystości.

Dodać należy, że w katedrze, kościele św. Marii Magdaleny i kościele św. Elżbiety odbędzie się w dniach 26, 27 i 28 b. m. o godz. 18-tej nabożeństwa z kazaniem o św. Janie Bosco.

Komitet uroczystości apeluje tą drogą do mieszkańców Łyczakowa, aby w dniu procesji (29 b. m.) przystroili swoje okna i balkony. Uroczystość będzie transmitowana przez radio.

Komitet obchodu 22 Listopada ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym dr. Lesława Węgrzynowskiego, a dr. Cygana jego zastępcą. Program obchodu obejmować będzie: uroczystość poświęconą 15-leciu nadania Lwowskiemu „Wirtuti Militari”, odsłonięcie Krzyża Obrony Lwowa na gmachu ratusza, rozpoczęcie sypania kopca Obrony Lwowa i Ziem Pol. - Wschod., oraz akademię ku czci s. p. bryg. Maczynskiego.

Afery magistrackie w sądzie. — W pierwszym procesie sąd oddalił pretensje inż. Witwickiego, który skarżył magistrat o niewypłacenie należności za zakupione fragmenty panoramy starego Lwowa. Sąd stanął na stanowisku, że tranzakcja była nieważna, gdyż powzięto ją w czasie nieobecności prez. Dro'anowskiego, który sprzeciwił się zakupowi panoramy ze względu na oszczędnościowych.

W drugim procesie na ławie oskarżonych zasiadł b. inżynier magistratu lwowskiego a obecnie dyrektor działu technicznego w magistracie przemyskim, p. Sarna. W październiku 1933 r., a więc w okresie, w którym na terenie lwowskiego magistratu ujawniano raz poraż jakąś aferę, inż. Sarna zeznał przed sądem dla spraw szczególnej wagi Lindertem, że część rachunków oddziału technicznego, podlegającego p. Kolbuszowskiemu, nosiła fałszywe podpisy. Kiedy inż. Kolbuszowski, mimo zwróconej uwagi, kazał inż. Sarnie realizować fałszywe kwity, ten zgłosił dymisję, a równocześnie oświadczył, że nie chce pracować ze złodziejami, dodając pod adresem p. Kolbuszowskiego: „Mam i pana na myśli”.

Inż. Kolbuszowski zaskarżył inż. Sarnę o obrazę czci, sprawę „wentylowano” aż na 15-tu rozprawach, ale za każdym razem sędzia przekazywał akta prokuratorowi, wychodząc z założenia, że chodzi nie o obrazę czci lecz o złożenie fałszywych zeznań.

W NOWYM OKRESIE

Podobno p. min. Zawadzki osiągnął sukces przemówieniem swoim na terenie Ligi Narodów, poświęconem stanowisku Polski wobec aktualnych zagadnień gospodarczych i finansowych państwa. O tylu już naszych sukcesach słyszeliśmy i czytaliśmy, że przeżyjemy i ten.

Podziwiamy sceptycyzm min. Zawadzkiego co do możliwości szerszej „współpracy międzynarodowej” w chwili obecnej i w dzisiejszych warunkach.

„Współpracy międzynarodowej” wszyscy mają pełno na ustach. Słusznie więc pytał min. Zawadzki:

„Czy jednak moglibyśmy już teraz usiłować uruchomić plan akcji międzynarodowej dla przywrócenia w świecie normalnej wymiany w dziedzinie towarów, usług i kapitałów? Jeżeli chodzi o moje zdanie, uważam, że tak szeroko ujęta próba byłaby jeszcze niestety przedwczesną”.

Gdy poszczególne kraje uprawiają politykę samowystarczalności, wpo-

wadzają ograniczenia walutowe, nie równoważą swych budżetów, doprowadzają do załamania się swych walut — trudno mówić o normalnych stosunkach i współdziałaniu.

Są państwa, które chciałyby wywozić swoje towary, a nie chcą kupować produktów rolnych, nie zamierzają rozciągać współpracy na obrót kapitałów i usług. Mówiąc wyraźniej — nie pożyczają pieniędzy innym i stosują ograniczenia imigracyjne, mając swoich bezrobotnych i starając się ich zatrudnić.

Wiele zmieniło się w świecie w okresie powojennym. Załamały się gospodarstwa kolosów przemysłowych i załamały linie polityki liberalnej. Finansjera i wielki handel, prowadzone w przeważającym stopniu przez Żydów, nie mogą pogodzić się z nowym okresem gospodarki światowej, w którym ich wpływ zmniejsza się ustawicznie i w którym polityka liberalna staje się niedościgniętym wspomnieniem.

P. min. Zawadzki położył nacisk na zagadnienie równowagi budżetowej.

„Zdaćemy sobie sprawę — mówił — że w obecnych warunkach równowaga budżetowa przestaje być jedynie sprawą czysto fiskalną, lecz, że jest ona ściśle związana z całem gospodarstwem kraju i że wymaga szeregu decydujących pociągnięć w dziedzinie gospodarczej. Wydaje mi się, że wszystko co można i trzeba zrobić w tej dziedzinie, a mianowicie nacisk na koszty produkcji, na koszty utrzymania i na ceny detaliczne, aczkolwiek jest to trudne i niepopularne, nie tylko ułatwi ożywienie stosunków handlowych, ale będzie z kolei w wielkim stopniu ułatwione przez ich poprawę”.

Mielibyśmy poważne zastrzeżenia w zakresie oceny przez p. ministra stosunków polskich. Nie widzimy skutecznego nacisku na koszty produkcji, bo nie widzimy istotnej a poważnej niżki ciężarów prawno-publicznych. Nie zaobserwowaliśmy też wyrównania różnicy między cenami, otrzymywanymi przez rolników a płaconymi przez nich, szczególnie w dziedzinie przemysłowo skartelizowanych. Bo nie można chyba uważać za jakiś wielki sukces stosunków polskich taniości takich czynników produkcji, jak surowce rolnicze i praca ludzka.

Rewelacyjnie brzmiało przesłanie p. min. Zawadzkiego, iż w roku przyszłym osiągnięta będzie w Polsce całkowita równowaga budżetowa. Nie chcemy tu poruszać tego skomplikowanego zagadnienia. Zyczylibyśmy p. Zawadzkiemu lub jego następcy, aby to jego przesłanie o równowadze budżetu nie okazało się złudnym. Ale nikt inny, jeno p. Zawadzki prelinował niedobór budżetowy w roku bieżącym na 150 milionów, a dziś jest rzeczą dla wszystkich widoczną, że p. Zawadzki był w błędzie i deficyt okaże się o wiele znaczniejszy.

A już żadną miarą zgodzić się nie możemy na to, że trudności gospodarcze Polski tkwią przedewszystkiem w przeszkodach naszego handlu zagranicznego. Gdyby tak było — musielibyśmy zrezygnować na długi czas z poprawy położenia gospodarczego, gdyż ani p. Zawadzki ani my nie wierzymy — mówiąc najłagodniej — w powrót wymiany handlowej w dawnych rozmiarach.

Są inne daleko poważniejsze przyczyny, których usunięcie leży w naszym ręku i o tem mówić będziemy jeszcze niejednemu raz.

Idem.

Absurdalne położenie

Artykuły rolne — 36,7 proc. skartelizowane — 83,1 proc.

Ogólny wskaźnik cen hurtowych w sierpniu b. r. wyniósł 53,6, podczas, gdy w lipcu wynosił 52,9, a w sierpniu ub. r. 55,8 (podstawa: rok 1928—100). Poniżej podajemy wskaźniki cen hurtowych w sierpniu b. r. dla poszczególnych grup specjalnych (w nawiasach: pierwsza liczba oznacza wskaźnik z lipca b. r., druga z sierpnia ub. r.):

Żywność i używki — 50,3 (49,1—52,9), nabywane przez spożywców — 57,0 (56,3—60,0).

Artykuły rolne krajowe — 45,1 (43,7—47,9), sprzedawane przez rolników — 36,7 (35,6—38,1).

Artykuły przemysłowe — 56,7 (56,6—58,5), surowce — 54,0 (54,0—56,7), półfabrykaty — 53,3 (53,1—56,3), wyroby gotowe — 60,3 (60,3—62,5).

Surowce i półfabrykaty przemysłowe — 54,8 (54,7—56,4), uzależnione od zagranicy — 42,5 (42,9—41,5), skartelizowane — 83,1 (83,0—82,5).

Surowce i półfabrykaty przemysłowe 54,8 (54,7—56,4), uzależnione od zagranicy — 42,5 (42,9—41,5), skartelizowane — 83,1 (83,0—82,6), pozostałe 46,9 (46,8—48,2).

Materiały budowlane — 50,9 (50,9—49,3).

Wskaźnik cen hurtowych wzrósł przez miesiąc z 52,9 do 53,6 proc.

W cyfrach podanych uderza trwająca w dalszym ciągu szalona wprost dysproporcja między cenami artykułów, sprzedawanych przez rolników 36,7 proc., a cenami artykułów, nabywanych przez

rolników — 66,6 proc. Różnica prawie dwukrotna.

Różnica ta przybiera formy absurdalne, gdy chodzi o ceny skartelizowane. Wynoszą one 83,1 proc. wobec 36,7 proc. artykułów, sprzedawanych przez rolników.

W tych warunkach niema mowy o poprawie dzisiejszego losu wsi.

Giełdy pieniężne

Notowania z dnia 25-go września

DEWIZY

Belgia 89,85 (sprzedaż 90,08, kupno 89,62); Holandia 358,00 (sprzedaż 358,90, kupno 357,10); Londyn 26,19 (sprzedaż 26,32 kupno 26,06); Nowy Jork (kabel) 5,31 (sprzedaż 5,34, kupno 5,28); Paryż 35,01 (sprzedaż 35,10, kupno 34,92); Praga 21,95 (sprzedaż 22,00, kupno 21,90); Szwajcaria 172,65 (sprzedaż 173,08, kupno 172,22); Sztokholm 135,00 (sprzedaż 135,65, kupno 134,45); Berlin 213,50 (sprzedaż 214,50, kupno 212,50); Madryt 72,58 (sprzedaż 72,94, kupno 72,22).

Obroty dewizami mniej niż średnie; tendencja dla dewiz niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5,33; rubel złoty 4,74; dolar złoty 9,04; gram czystego złota 5,9244. W obrotach prywatnych marki niemieckie (banknoty) 151 50 — 151 00. W obrotach prywatnych funty angielskie (banknoty) 26,19.

PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. poz. budowlana 41,00; 7 proc. poz. stabilizacyjna 63,75 — 63,88 — 63 38 odcinki po 500 dol. 64,75, po 100 dol. 69,00 (w proc.); 4 proc. pożyczka inwestycyjna serjowa 115,50 — 115,00; 5 proc. konwersyjna 68,00; 8 proc. L. Z. Banku gospodarstwa krajowego 94,00 i 8 proc. obligacje Banku gospodarstwa krajowego 94,00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gospodarstwa krajowego i 7 proc. obligacje Banku gospodarstwa krajowego 83,25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94,00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83,25; 8 proc. L. Z. Tow. kred. przemysł. polskiego funt. 90,00 (w proc.); 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 44,00 — 43,75; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 56,25 — 56,75 — 56,38.

AKCJE

Bank Polski — 91,75; Habersbusch — 32,00.

Dla pożyczek państwowych i listów zastawnych tendencja cokolwiek mocniejsza. Obroty akcjami minimalne. Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. poz. z r. 1925 (Dillonowska) 91,75—92,25 — 91,75 (w proc.); 7 proc. pożyczka śląska 71,50 (w proc.); 7 proc. pożyczka m. Warszawy (Magistrat) 70,25 (w proc.).

Giełda zbożowa

Notowania z dnia 25-go września

Pszenica czerw. jara szkl. 775 gl. 18,75 — 19,25; Pszenica jednolita 742 gl. 18,75 — 19,25; Pszenica zbierana 731 gl. 18,25 — 18,75.

Zyto I standart 700 gl. 12,75 — 13,25; Zyto II standart 678 gl. 12,25 — 12,75; Owies I st. (niezadęszc.) 497 gl. 16,00 — 16,25; Owies II st. (lekko zadęszc.) 468 gl. 15,50—15,75; Owies III st. (zadęszc.) 438 gl. 14,75—15,00; Jęczmień brow. 16,00—17,00; Jęczmień 678-673 gl. 16,00—17,00; Jęczmień 649 gl. 15,00 — 15,50; Jęczmień 620,5 gl. 14,25—14,50; Groch polny 24 00 — 26,00; Groch Victorja 31,00 — 34,00; Wyka — — —; Peluska — — —; Seradela podwójnie czyszczona — — —; Łubin niebieski — — —; Łubin złoty — — —; Rzepak zimowy 39,00-40,00; Rzepak zim. 37,00-38,00; Rzepak i rzepik letni 35,00-36,00; Siemię ln. basis 90 proc. 32,50 — 33,50; Mak niebieski 46,00 — 48,00; Ziemiaki jadałe — — —; Mąka pszena gat. I-A 0 20 proc. 33—35,00; Mąka pszen. gat. I B 0—45 proc. 31,00 — 33,00; I-C 0 — 55 proc. 29,00 — 31,00; I-D 0 — 60 proc. 27,00 — 29,00; I-E 0 — 65 proc. 25,00 — 27,00; II-B 20 — 65 proc. 24,00 — 26,00; II-D 45 — 65 proc. 23,00 — 24,00; II E 55—65 proc. 22,00 — 23,00; II-G 60—65 proc. 21,00 — 22,00; III-A 65—70 proc. 16,00 — 17,00; Mąka żytnia I gat. 0—55 proc. 22,00 — 23,00; I gat. 0 — 65 proc. 21,00 — 22,00; II gat. 16,50 — 17,50; razowa 16,50 — 17,50; poślednia 11,00 — 11,50; Otręby pszenne grube przem. stand. 9,75 — 10,25; Otręby pszenne średnie przem. stand. 9,25 — 9,75; Otręby pszenne mialkie 9,25 — 9,75; Otręby żytnie 8,00 — 8,50; Kuchy Iniane 16,75 — 17,25; Kuchy rzepakowe 12,75 — 13,25; Kuchy słonecznikowe — — —; Śruta sojowa 45 proc. 20,50 — 21,00.

Ogólny obrót 4444 ton, w tem żyta 1856 ton. Tendencja słabsza.

Uwaga: Ceny grochu, maku, maki i śrutu sojowej rozumieją się łącznie z workiem, innych artykułów — luzem.

W walce o lepsze jutro

Kasa bezprocentowa dla chrześcijan w parafii Wsz. Świętych

„Dużo się mówi o kryzysie, o nędzy i zubożeniu kraju, mniej niestety o środkach zaradczych. Pocięliśmy się, choć w to nie wierzymy, że zagranicą jest gorzej, jakby przez to było nam łatwiej znosić nasze braki. To nam jednak niewiele pomoże. Zamiast pocieszać się kłopotami cudzymi, powinniśmy myśleć, co możemy zrobić, abyśmy swoich się pozbyli.

Niekoniecznie mamy coś nowego wynajdywać, mamy liczne przykłady, które mogą ułatwić naszą pracę w walce o lepsze jutro.

Kilkadziesiąt lat temu pod zaborem pruskim nasi rodacy w Poznańskim stanęli w twardej przed utratą ziemi ojczystej, kiedy Niemiec ziemię polską parcelował pomiędzy Niemców, po miastach handel i rzemiosło było w rękach żydowskich, a lud polski z biedy wyprzedawał swoją ziemię i szedł na zatracenie na zachód Niemiec, lub wędrował do Ameryki.

Gdyby nasi rodacy biadali tylko nad strasznym położeniem tej części Polski, nigdybyśmy Poznańskiego nie odzyskali. Lecz ci powiedzieli sobie: Weźmy się do pracy, a utrzymamy w naszych rękach wieś i miasta.

I rozpoczęła się praca. Do niej stanęli wszyscy, jedni zakładali kółka kulturalne, inni spółki zarobkowe, Rolnicy i w krótkim stosunkowo czasie po miastach zakwitł handel polski i rzemiosło, a na wsi nie myślano o wyzbywaniu się ziemi ojczystej.

W tem największą pomocą były spółki zarobkowe, czyli, jak my nazywamy, kasy pożyczk. oszczędn.

Biorąc kiedyś udział w Poznańskim w tej pracy, sądzę, że może ona nam słu-

żyć za przykład w Polsce zmartwychwstałej w dzisiejszej walce z kryzysem i zalewem obcych.

W parafii Wszystkich Św., gdzie jestem proboszczem, mamy wiernych do 100.000 dusz, lecz przeważnie robotników, wśród których znaczna ilość bezrobotnych, następnie rzemieślnicy i drobni handlarze.

Chcąc ich biedzie zaradzić, założyłem kasę pożyczk. oszczędn., lecz nie wszyscy mogą z niej korzystać. Dla drobnych handlarzy i rzemieślników, dla których wystarczyłby kredyt kilkudziesięciu złotych, kasa ta służyć nie może. Trzeba było pomyśleć o innej, mianowicie o kasie bezprocentowej.

Korzystając z zapewnienia b. premiera Kozłowskiego, który w styczniu r. b. w sejmie wypowiadając, iż rząd popiera wszelką inicjatywę prywatną, złożyłem władzom do zarejestrowania w lutym statut kasy bezprocentowej. Po ośmiu zaledwie miesiącach udało się ten statut otrzymać zalegalizowany. Ciekawy jestem, czy Żydzi, którzy mają w Polsce do 1.000 takich kas, musieli też tak długo na legalizację czekać?

W niedzielę, 29 b. m., odbędzie się w kłuchcie kościelnej Wszystkich Św. pierwsze zebranie informacyjne o g. 1-ej. Niestety, nie mogę urządzić tego zebrania w sali parafialnej, ponieważ zamknęła przez władze polskie 1928 r., do dziś służyć nie może na zebrania publiczne.

Gdybyśmy uzyskali legalizację kasy wcześniej, nie jeden rzemieślnik czy kupiec byłby uratowany, a i państwo na temby skorzystało, bo nie tylko miałyby mniej bezrobotnych, lecz i dochód z podatków byłby zwiększony.

Ks. Dr. M. Godlewski

Rząd bezsilny wobec postawy społeczeństwa

Premier holenderski o dewaluacji florena

Z Haگی donosi Havas: Alberse, przywódca partji katolików w Holandji. zapytał premiera Colijna, czy byłoby możliwe zapobiec dewaluacji florena, gdyby stany generalne zatwierdziły przedłożony przez rząd projekt ustawy, przewidujący zmniejszenie wydatków publicznych oraz redukcję uposażeń. Na pytanie to premier Colijn odpowiedział:

Pomimo usiłowań rządu, trudną rzeczą będzie zapobiec dewaluacji florena, ponieważ społeczeństwo holenderskie w dalszym ciągu wymienia walutę krajową na pieniądze zagraniczne. Jeśli społeczeństwo holenderskie zachowa spokój i ufność — oświadczył premier — to pomimo niepewności politycznej, możliwym będzie zapobiec dewaluacji florena, chyba że zaszłyby nieprzewidziane obecnie okoliczności.

Oświadczenie premiera holenderskiego, który z pewnym sceptycyzmem ocenia możliwości uniknięcia dewaluacji jest niezmiernie charakterystyczne przez to

przedewszystkiem, że zwraca uwagę na bezsilność rządu w sprawach walutowych, gdy społeczeństwo nie okaże ufności i spokoju.

Przy tej sposobności warto podkreślić, iż w pierwszej połowie września Bank Niderlandzki utracił miał — wedle oceny kół finansowych — około 60 milionów florenów złota. W związku z tem okazało się koniecznym ponowne podwyższenie stopy dyskontowej przez Bank Niderlandzki w dn. 16 b. m. Początkowo giełdy walutowe zareagowały na to posunięcie Banku Niderlandzkiego zwykłą dewizy na Amsterdam, która osiągnęła ponownie kurs parytetowy. W ostatnich dniach jednak ogłoszono pojawiające się na giełdach zagranicznych na temat waluty holenderskiej — pomimo podwyższenia dyskonta — przyczyniły się do ponownego osłabienia kursu dewizy na Amsterdam.

Ferguson polecił mi wręczyć to wam.

Percy wyciągnął rękę. Dostał szylinga.

— I to jeszcze!

Drugim podarunkiem była nieduża broszurka. Miała tytuł: „Nadszedł już czas!” i wyglądała na popularną opowieść. W każdym razie, nim czytał Percycygo zamyślił się, uniemożliwiająca dalsze czytanie, pochwylił słowa: „Job Roberts był nałogowym pijakiem, ale pewnego dnia, gdy wracał z szynku...” Zrobił gest, by rzucić to precz, ale społkał się ze spojrzaniem kowala i zaniechał swego zamiaru. Rząd spotykał lord Belpher człowieka z bar-dziej wymownym okiem.

— A teraz zabierajcie się stąd. Będę za wami patrzył. I jeśli byście mieli wstąpić do „Trzech Gołębi”, to...

Paauza była bardziej wymowna niż jego mowa i niemal tak wymowna jak jego oko. Lord Belpher zatknął książeczkę za sweter, szylinga włożył do kieszeni i opuścił dom wikarego. Przez całą prawie milę tej dobrej mu znanej drogi świadom był pewnej obecności za sobą, lecz nie oglądał się ani razu.

Maud tymczasem przeszła przez pola w kierunku fermi Platta. Serce jej było lekkie jak wietrzyk, który marszczył zielone żywopłoty. Wesoło pobiegła ku drzwiom domu. Już podniosła rękę, by zapukać, gdy z wewnątrz doszedł ją dźwięk dobrze znanego głosu.

Dobiegła do celu, lecz uprzedził ją jej ojciec. Lord Marshmoreton wybrał tensam moment co i ona, by złożyć wizytę Jerzemu Bevan.

Maud odsunęła się na palcach i szybko wróciła

do zamku. Nigdy dotąd nie zdawała sobie sprawy, jaką niewygodą może być dla młodej dziewczyny zbyt troskliwa rodzina.

ROZDZIAŁ XVI

W momencie zjawienia się lorda Marshmoretona Jerzy zajęty był czytaniem ostatniego listu od Billie Dore. Była w nim głównie mowa o zawodach, jakich doznała Miss Sinclair, przyjaciółka Dory, w stosunkach swych z Spenserem Gray'em. Postępowanie Spensera było dziwne. W pierwszych stadiach znajomości z miss Sinclair palił się do niej w sposób prawie żenujący, potem nagle ochłodził; na ostatnim lunchu trzymał się od niej dziwnie zdaleka, a teraz, zupełnie zniknął, zostawiając jej tylko list tej treści, że został zmuszony wyjechać zagranicę i że, ku jego ubolewaniu, już się zapewne oboje nie zobaczą.

„Jeśli, pisała obszernie Miss Dore, po tem wszystkim, co naobiecowała tej biednej dziewczynie, chce wymknąć się i rzucić ją ze słowami „Do widzenia”, i „Niech cię Bóg ma w swojej opiece”, to przekona się, że tak łatwo nie pójdzie. Ale to jeszcze nie wszystko. On wcale nie wyjechał zagranicę. Widziałam go dziś popołudniu na Piccadilly. On też mnie spostrzegł, i wiesz, co zrobił? Dał nurka w boczną ulicę. Musiał uciekać jak zając, bo gdy ja przybiegłam, nie było po nim ani śladu. Mówię ci, Jerzy, że w całej tej sprawie jest jakaś zagadka”.

(d. c. n.)

55)

P. G. WODEHOUSE

UCIŚNIONA DZIEWICA

Powieść humorystyczna z angielskiego

— Bardzo jestem panu zobowiązana — rzekła Maud. — Mam nadzieję, że nie popełni gwałtów, gdy go pan wypuści na wolność.

— Ja go wcale nie będę wypuszczał — odparł wikary, który był dzielny, ale nie nagły do czynu. Powierzę to zadanie Willisowi, do którego mam pełne zaufanie. Jest on, że tak powiem, naszym wiejskim kowalem.

I tak się zdarzyło, że kiedy po oczekiwaniu, które zdawało się trwać całe życie, Percy usłyszał obrót klucza w zamku i kiedy wyleciał, szukając, kogoby pożreć, doznał prawie natychmiastowego uspokojenia swego systemu nerwowego. Naprzeciw niego stał duży chłop, którego mięśnie, jak w bajce o kowalu wiejskim, wykazywały siłę żelaznych obręczu.

Chłop objął Percycygo zimnem spojrzeniem.

— No, cóż to wam dokucza?

— M-niee? Nic — odparł Percy — zupełnie nic.

Sam widok tego człowieka działał usmierzająco.

— Tem lepiej — rzekł kowal posepnie. Mr.

Za kratami dawnego arsenału

Schronisko zamiast więzienia

Małemu Staśkowi wszystko i wszędzie „lepiło się” do rąk.

— Dlaczego tak kradniesz? — pytała go opiekunka sądowa.

Chłopak zamrużył jakoś beznadziejnie powiekami, zanim zdecydował się na nieokreśloną odpowiedź:

— Abo ja tam wiem, samo się robi, tak, że nie wiem.

Warunki domowe Staśki były złe, kradzież stała się już namiętnością i trudno było trzymać go na wolności, więc decyzyjnie p. sędziego Kamińskiego małe zostało odesłane do Schroniska przy sądzie dla spraw nieletnich (w gmachu dawnego aresztu na Długiej), gdzie oczekuje na wyrok.

— A w schronisku dobrze ci jest?

— Do dobrze, dlaczego nie? Jeść dają dobrze, warsztaty są i „futbol” — tylko nudno...

Ba, nudno, pewno, że Schronisko, to nie to, co na wolności, ale i tak Schronisko zostało tak urządzone, żeby nie wyglądało jak więzienie i to, jak wykazuje praktyka, ma bardzo dobry wpływ na pupilów. Nie zatracają poczucia ambicji.

— Siedzi się nie jak jaki zaraz „katorżnik”, ale tak, jakby w jakim zakładzie — tłumaczy któryś chłopaczek.

W Schronisku o jakichś „celach więziennych” nikomu się oczywiście nie śniło. Ot, szereg sal; tu sypialnie z rzędami białych łóżek, czysto, porządnie zaopatrzonych, tam jadalnia, świetlica do nauki i czytania, słuchania radia, grania w szachy, czy warcaby, wreszcie warsztaty stolarskie, slusarskie, introligatorskie, no, i do tego podwórko, gdzie swobodnie można rozgrywać ogromnie emocjonujące partje futbolu.

— Jak tu spędzacie czas? — zapytuje któregoś „aresztanta”, ubranego w granatowy, czysty, porządny „mundur” Schroniska.

— Jak? — A tak! — Naprzód się wstaje o szóstej, sprząta i je śniadanie, potem jest przerwa, potem jest nauka, potem jest przerwa, potem jest obiad, potem jest znów przerwa, potem „warsztaty”, potem znów przerwa, potem odrabianie lekcji, potem znów przerwa...

— Jednym słowem, same „przerwy”?

— No, niby tak same, to nie, ale dużo ich jest. Całe lato opalaliśmy się na słońcu. Jak któremu było gorąco, to leciał pod prysznic. A na śniadanie mamy białą kawę i z białym chlebem. Bardzo lubię białą kawę.

— No, to doskonale się tu czujesz, jak widzę.

— A no tak, ale ja teraz już niedługo pojedę do zakładu gdzieś nad morze...

— Cieszysz się z tego?

— Ii — nie, tyli świat jechać. Już ja im w trzy dni zwieję. Tu w Warszawie mogę siedzieć, ale nie tam, gdzieś na końcu świata...

— Dlaczego? morze zobaczysz, kraju trochę zwiedzisz...

— Kiedy proszę pani ja już i tak całe Polskę widział. Na „gape” objechałem i dobra już nic więcej ciekawego nie zobaczę, a w Warszawie mi najlepiej. Już oni mnie tam nie utrzymają, chybaby za nogę uwiązali. Zwieję, jak babcie Kocham, że zwieję — mocne uderzenie piastką w pierś popiera akt zaklęcia.

— A co najlepiej lubisz?

— Ja? Dawniej, to książki o podróżach i Indianach, na mapie sobie wszystko oznaczyłem, i jakbym tam był. A teraz wolę w warsztacie siedzieć, lampy robić.

— A ja robiłem te nowoczesne lichtarze, — wtrąca się drugi. — Pani widziała je?

— Widziałam, ajakże. Pan kierownik pokazywał. Są bardzo ładne...

— Moje, to te ze skróconego mosiądzu. Na wystawie we sklepie raz takie widziałem, a te drugie, niby żydowski świecznik, to tamten robił — pokazał palcem któregoś z kolegów.

— Czy wy potem zabieracie swoje roboty?

— E nie, to już zostaje. Pan kierownik mówi, że wystawę urządzą.

Rzeczywiście, taka wystawa byłaby bardzo ciekawa, bo właściwie w Schronisku, gdzie chłopcy krótko przebywają, niema mowy o jakiejś systematycznej nauce, więc chłopcy robią to właściwie, co umieją, a z tem wszystkim roboty są bardzo ładne i staranne. Plecione koszyki, drewniane talerze, lampy z politowanego drzewa i matowych szkielec, lichtarze, popielniczki, patery, pudełka — bardzo często mają w sobie coś nowego, oryginalnego w pomyśle i ujęciu.

Chłopcy wogóle lubią siedzieć w warsztatach, zało z nauką jest gorzej. — To nudne — zwierza się jakiś chłopaczek.

Nauka w Schronisku jest dość pomysłowo zorganizowana. Ponieważ chłopcy w Schronisku przebywają tylko chwilowo, o normalnym uczeniu nie może być mowy. Jest to raczej sposób utrwalania

nabytych już dawniej wiadomości. Do nauki chłopców klasyfikuje się na 3 grupy. Analfabetów i tych z I i II oddziału, uczy się osobno, III i IV oddział osobno, a reszta chłopców, ze starszych oddziałów — tworzy znowu osobną grupę.

Charakterystyczną rzeczą jest to, że chłopcy przebywający w Schronisku, dopytują się o „punkty” za sprawowanie, więc kierownictwo postanowiło je wprowadzić tak jak we wszystkich zakładach wychowawczych.

Obejrzałam wreszcie całe Schronisko i

wychodzę. Przed bramą spotykam więzienny samochód, przewożący zatrzymane dzieciaki. Wszyscy tłoczą się przy zakratowanych okienkach — ciekawymi i przerażenymi oczami patrząc na bramę, któreś z nich płacze, widocznie przygotowane conajmniej na obdarcie ze skóry.

Mój Boże, nie wiedzą dzieciaki, że od tej żelaznej bramy rozpocznie się dla nich nareszcie droga wodząca z tych głębin nędzy i upadku w jakim żyją, na normalne łóżysko życia.

ALA R. K.

Usunąć Żydów od dostaw dla wojska!

Żywić i odziewać polskiego żołnierza powinien tylko Polak

Donosiliśmy już przed paru dniami, że dostawy dla garnizonu warszawskiego powierzono kupcowi żydowskiemu. Żyd oczywiście, goniąc bez skrupułów za zyskiem, zaferował ceny dostarczanych produktów, w wysokości niewiele mniejszej od cen rynkowych detalicznych.

Sprawa dostaw dla wojska jest sprawą wielkiej wagi, i zbyt mało o niej się mówi. Jest publiczną tajemnicą, że większość dostaw mają w swych rękach Żydzi.

Nikt się chyba nie łudzi, że Żyd, dostarczający wojsku produkty spożywcze, paszę, umundurowanie i t. d. nie traktuje tego inaczej, aniżeli jako okazję do zrobienia interesu. Cóż go bowiem może obchodzić armia polska? Mamy pełne zaufanie do komisji, odbierających dostawy. Nie wątpimy, że zawsze kierują się one względem na dobro żołnierza, ale nie możemy wierzyć, aby równie sumiennie traktowali sprawę dostaw Żydzi.

Stosunek Żydów do zagadnień obrony państwa jest znany. Nadużycia przy poborze, wykręcanie się wszelkimi dostępnymi sposobami od służby wojskowej — mówią same za siebie. Nie wolno też zapominać o zachowaniu się Żydów w czasie wojny z bolszewikami. Fakt, że większość Żydów musiano usunąć z szeregów i stworzyć z nich kadry robotnicze, gdyż w służbie frontowej stanowili oni element rozkładowy — ma swoją wymowę.

I nie należy się temu dziwić. Armia —

to dla Żydów coś zupełnie obcego i obojętnego. Zainteresowanie budzi wówczas dopiero, gdy daje okazję do gesztetu.

Stosunek społeczeństwa polskiego do armii jest z gruntu odmienny. Armia jest przedmiotem głębokiego umiłowania całego narodu. Przywiązanie do symbolów wojskowych jest u nas silniejsze niż gdziekolwiek. Ale właśnie dlatego, że tak jest, gdy patrzymy na żołnierza w czapce z otokiem koloru pomarańczowego, przykro nam, że tę czapkę zrobił mu Żyd. Bo czapkę dla bataljonu czołgów i samochodów pancernych, oraz dla autokolumny dostarcza czapnik żydowski — H. Wisła, Zakroczymska 9...

Mówi się wiele i ze współczuciem o nędzy, w jakiej żyją polscy rzemieślnicy. Również dużo i ze słusznym entuzjazmem mówi się też o wspaniałej postawie naszej armii, o świetnym wyglądzie żołnierzy. Entuzjazm ten bodaj wzrosłby jeszcze, gdyby istniała pewność, że estetyczny choć skromny mundur połowy polskiego żołnierza wyszedł z pod ręki krawca-Polaka.

Należy całkowicie i bezpowrotnie zerwać z oddawaniem Żydom jakichkolwiek dostaw dla armii. Nikomu obcemu nie można powierzać tak ważnych spraw, jak wyżywienie i odzianie żołnierza. Chcemy, by żołnierz polski nosił mundur, który mu uszył Polak, żeby buty dlań robił polski szewc i żeby żywił się chlebem ze zboża, które nie przeszło przez ręce żydowskie.

Oczywista słusność naszego stanowia-

Nieprzyzwoite wybryki w „Polskim Radjo”

„Niespodzianki” p. Gałczyńskiego

Z wielu stron otrzymujemy skargi na obrażanie uczuć religijnych w audycjach Polskiego Radja.

Polskie Radjo nadawało w środę dnia 18 b. m. o g. 21,35 przez wszystkie rozgłoszenie polskie wyjątki z utworów poetyckich Ildefonsa Gałczyńskiego, w opracowaniu Henryka Ładośa. Pomijamy problematyczną wartość literacką cytowanych wyjątków. Nie można jednak pominąć milczeniem treści tych utworów, z których poszczególne przedstawiały w sposób bardzo niesmaczny prawdy chrześ-

jańskie, a nawet zawierały wprost bluźnierstwa. W wierszu „Koniec świata”, straganiarki opowiadają sobie plotki z plebanji o końcu świata. W wierszu zatytułowanym „Szarlatan”, oszust najgorszego gatunku zwywa braci i siostry w Chrystusie, by kupowali u niego, a kiedy kupujący poznali się na jego oszustwach, zwraca się do Matki Boskiej ze słowami: Najświętsza Panienko, ratuj szarlatanów, bo giną!

Wiersze Gałczyńskiego zapowiedział Biuletyn Radiowy (nr. 37/294), wydawany przez Polskie Radjo, jako „pełne niespodzianek, rozegrane życiem, pisane z niezwykłą nonszalancją”. Katolicy, stanowiący większość radiosłuchaczy, nie życzą sobie na przyszłość podobnych „niespodzianek”, ani wierszy pisanych z bluźnierczą nonszalancją.

Również niesmaczne zwroty znalazły się w audycji z soboty dnia 21 b. m. p. t. „Wesoła syrena”. Jakis wesolek dawał rady bezrobotnym, powtarzając trzykrotnie z drwinami „módl się i pracuj”. Nie wiemy, czy to były kpiny z religii, czy z nieszczęśliwych ludzi, pozbawionych pracy. Niewątpliwie tego rodzaju „humor” nie świadczy pochlebnie o dorobku audycji w programach Polskiego Radja.

Na czele Rady programowej w Polskim Radjo stoi, jak wiadomo, p. Lienfeld - Krzewski.

W najbliższych dniach oczekiwane są zmiany personalne na kierowniczych stanowiskach w Polskim Radjo.

Stanowisko dyrektora administracyjnego obejmuje p. Konarski, obecny kierownik biura prasy i propagandy Polskiego Radja.

Sekretarzem generalnym Polskiego Radja mianowany będzie p. Karaffa-Kreuterkraft. (Pr.)

Czy zmiany te przyniosą jakąś zasadniczą poprawę stosunków w „Polskim Radjo”, wydaje się wątpliwe.

SZKOŁA KUCHAREK

Polsk. Związku Zaw. Chrz. Służby Domowej
Wydaje dobre, zdrowe, na świeżym maśle
mięsne i jarskie

OBIADY GOSPODARSKIE

od godz. 1-ej do 5-ej
z 2 dań — zł. 1,25
(w abonamencie 10 obiadów zł. 12).
z 3 dań — zł. 1,50
(w abonamencie 10 obiadów zł. 14).
I. Kredytowa Nr. 14, tel. 663-28.
II. Al. Jerozolimskie Nr. 30, tel. 589-88
III. Senatorska Nr. 18, tel. 273-06.
(Plac Teatralny dom PP. Kanoniczek).
399

Redukcje opłat w bibliotekach publicznych

Od dnia 25 września r. b. w wypożyczalniach Biblioteki Publicznej zostały skasowane stałe opłaty wpisowe, wynoszące 50 groszy. Poza tem w wypożyczalni Nr. 26 (Mokotowska Nr. 52) i w wypożyczalni Nr. 27 (ul. Chmielna Nr. 54) dotychczasowe opłaty miesięczne, wynoszące zł. 1.50 zostały zredukowane do 1 złotego.

W ten sposób od dnia 25 września we wszystkich wypożyczalniach, poczynając od Nr. 1-go do Nr. 27-go, będzie pobierana opłata za korzystanie z książek w wysokości 1 złotego miesięcznie, uprawniająca do wypożyczenia jednorazowego 2 tomów.

Pozatem żadnych opłat wstępnych i żadnych kaucyj nie pobiera się.

W związku z temi zmianami już obecnie daje się zauważyć znaczny napływ czytelników.

Skasowanie „rogatkowego” w Warszawie

Od dn. 1 października zarząd miejski nie będzie pobierał opłat za wjazd do miasta wozów chłopskich z artykułami spożywczymi. W związku z tem odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli wydziału drogowego i wydziału a-prowizacyjnego kom. rządu, oraz inspekcji handlowej magistratu. (Om)

Wykopano kości ludzkie

Robotnicy, prowadzący roboty ziemne w związku z przeprowadzeniem rur gazowych do Pruszkowa, natrafili w ziemi na głębokości 30 cm. przed domem Wolska 129 — na kości ludzkie (piszczele). Robotnicy przemieśli kości do XXII komis. Po sporządzeniu protokołu, kości złożono do skrzynki drewnianej i przeniesiono na cmentarz św. Wincentego.

Afera mięsna rozszerza się

Od Mysłowic do Warszawy. Miljonowe defraudacje

Afera mięsna wykryta w Warszawie w związku z działalnością zawieszoną organizacją kupców mięsnych i aresztowaniem prezesa Leona Włodarskiego zatacza coraz szersze kręgi. Łączy się ona jak się okazuje, z kombinacjami na terenie targowicy w Mysłowicach i w Sosnowcu. Jak bowiem stwierdzono, przeszenie reprezentowane przez Włodarskiego, które dzierżawiło targowiska, odstąpiło tę dzierżawę prywatnej spółce śląsko - krakowskich przemysłowców mięsnych, zastrzegając sobie udział w zyskach w postaci opłat od sztuki. Płacąc gminie mysłowickiej około pół miliona złotych, zrzeszenie otrzymywało, jak wykazały bilanse, ponad milion siedemset tysięcy zł. Gdzie się podziały pieniądze zarobione, wiadomo, bowiem stowarzyszenie Włodarskiego ich nie otrzymało. W związku z tem jest skompromitowanych szereg osób, które popierały i tolerowały akcję Włodarskiego na terenie Mysłowic i Sosnowca. Pogłosk o zwolnieniu Włodarskiego nie sprawdzają się, bowiem Włodarski w dalszym ciągu przebywa pod kluczem. (Om)

Pobór

W piątek, 27 b. m., w lokalu przy ul. Szerokiej 5, odbędzie się dodatkowa komisja poborowa dla poborowych zamieszkałych w 6, 7, 8, 10, 19 i 22 kom. P. P., podlegających p. K. U. Nr. 4. Na komisji winni się stawić wszyscy ci poborowi, którzy dotąd tego nie uskuteczni, a obecnie otrzymali wezwania z kom. rządu.

Rejestracja rocznika 1917

W piątek, 27 b. m., w kolejnym dniu rejestracji mężczyzn, ur. w r. 1917, winni stawić się w wydziale wojskowym zarządu miejskiego przy ul. Florjańskiej 10, w godz. od 8 m. 30 do godz. 13 wszyscy poborowi zamieszkałi na terenie 22 i 26 komisariatów P. P. (b)

Kary za zaniedbanie rejestracji

Dn. 30 b. m. upływa ostateczny termin rejestracji rocznika 1917. Rejestracja musi być ukończona w terminie, t. j. do przyszłego poniedziałku włącznie. Po upływie tej daty wydział wojskowy zarządu miejskiego przesyła władzom administracyjnym imienne wykazy tych, którzy obowiązku rejestracyjnego nie dopełnili. Na podstawie tych wykazów starostwa grodzkie wdrażają przeciw opieszłym postępowanie karno - administracyjne. (Om)

Nowy most w Warszawie

Na fosie fortu Dąbrowskiego na Czerniakowie ma być budowany nowy most żelazo - betonowy. W tej sprawie odbył się już przetarg i przystąpiono do prac budowlanych. Nowy most, szerokości 16 metrów, umożliwi zarządowi miasta przedłużenie ul. Powsińskiej do Wilanowa. Bedzie to zatem druga arterja łącząca Warszawę przez Czerniakowską z Wilanowem. Ul. Powsińska ma być w roku bież. na całej swej długości zabrukowana. W przyszłości poprzez Sadybę fort Dąbrowskiego i nowy most przedłużony będzie tramwaj do samego Wilanowa. (Om)

Budowa schronów przeciwgazowych w Warszawie

W tych dniach rozpoczęto zbiórkę na budowę schronów przeciwgazowych. Zbiórkę tę, przy pomocy imiennych list lokatorów, przeprowadza L.O.P.P. Schrony będą podstawami operacyjnymi dla akcji drużyn odkażających, oraz punktami ratowniczymi dla osób przybywających z terenu zagrożowanego. Racjonalne rozmieszczanie tych schronów - baz daje gwarancje szybkiego likwidowania skutków zaatakowania miasta środkami żrącymi - parzącymi, jak iperyt, luizyt, oraz usprawnia pracę drużyn ratowniczych, niosących w czasie ataku pomoc ludności cywilnej. Schron - baza, jest to pomieszczenie, złożone z kilku izb, dokładnie izolowanych. Urządzenia wentylacyjne zapewnia-

ją dopływ świeżego powietrza, które przechodzi przez pochłaniacze, oczyszczające je z gazu. Aby do schronu można było wprowadzać z ulicy osoby zagrożowane, w schronie panuje stale „nadmiesnienie”, które uniemożliwia wtargnięcie zatrulonego powietrza zzewnątrz.

W schronie znajduje się wodociąg, oraz własna studnia, na wypadek uszkodzenia filtrów. Ponadto zapasy żywności, oraz oświetlenia zastępcze. Dzięki temu w schronie można przebywać nawet czas dłuższy i spokojnie przetrwać atak lotniczo - gazowy.

Wybudowanie odpowiedniej ilości tych schronów stanowi na najbliższą przyszłość główny cel pracy L.O.P.P. (g)

Poczta będzie sprzedawała gazety

Poczta polska wprowadza z dniem 1 października r. b. sprzedaż gazet i czasopism przez urzędy i agencje pocztowe. Czasopisma sprzedawane będą przez urzędy i agencje pocztowe po cenie nominalnej, uwidocznionej w na-

główku, bez jakichkolwiek dopłat. Publiczność pragnąca kupować czasopisma w urzędach i agencjach pocztowych, zgłosić musi na poczcie lub u listonosza tytuł żądanych czasopism.

(Pr.)

Teatr i muzyka.

Teatr Miejski na Pohulance. Dziś o godz. 8-jej wiecz. powtórzenie komedji Freddy „Damy i huzary”.

W przygotowaniu „Cudowny Stop” — Kirszona.

Niedzielną popołudniówką. W niedzielę o godz. 4 wznowiona zostanie komedia w 3-ach aktach „Klub Kibiców” — z Wł. Czernym w roli głównej. Ceny propagandowe.

Teatr Muzyczny „Lutnia”. Dziś o godz. 8.15 wiecz. premiera op. Kalmana „Holenderka”. W rolach główniejszych wystąpią: Bestani, Lubowska, Nochowiczówna, Block, Szczawiński, Tatrzański, Zayenda inni. Balet z udziałem M. Martówny i J. Ciesielskiego, wykonają: „marynarckie nieporozumienie” i „tulipany”. Opracowanie reżyserskie K. Wyrwicz-Wichrowskiego. Nowe dekoracje według projektów W. Makojnika. Przy pulpicie A. Wilński.

Teatr „Rewja”. Dziś rewja p. t. „Europa płonie”. Początek seansów o godz.: 6.30 i 9-jej.

Z za kotar studio.

Transmisja z Wiednia opery Bellini'ego „Purytanie”.

Wspaniale obchodzą Włochy przypadającą na rok 1935 stoletnią rocznicę śmierci Bellini'ego. Jakkolwiek właściwy termin tej rocznicy przypada na dzień 24 września, rozpoczęła Italia uroczystości muzyczne już z wiosną tego roku. Szczególnie w Catanii, sycylijskim mieście rodzinnym Bellini'ego, obchody te przyjęły rozmiary niepowtarzalne, stanowiły prawdziwe święto ludowe. Wśród kwiatami dekorowanych domów przeciągał przez ulice Catanii wspaniały pochód, poruszający się od domu, w którym Bellini ujrzał światło dzienne, aż do pomnika tego wielkiego włoskiego kompozytora. Zorganizowano szereg koncertów, wydobywając przy tej sposobności na powierzchnię zapomniane kompozycje, listy i pamiątki po zawsze jeszcze

niezmiernie popularnym twórcy wielkich oper. Wszystkie sceny operowe Włoch przyłączyły się do tych uroczystości.

Dotychczas bowiem stanowią melodie z oper Bellini'ego, aże i kanzonefety własność ludu, rozbrzmiewają po ulicach włoskich miast, na placach ich i kanałach, w serenadach wieczornych Wenecji i zabawkach ludowych Florencji.

Poza granicami Italii świat muzyczny obchodzi również uroczystości stoletnią rocznicę. Dotychczas bowiem posiadają opery Bellini'ego, przebogate w piękne i wdzienne melodie, siłę atrakcyjną, której trudno się oprzeć, specyficzny urok i czar. Urokiem temu ulegał rygorystyczny w sprawach operowych Wagner, podziwiał ich formę i prawdziwość wyrazu Verdi, uwielbiał Chopin. Umierając, każe Chopin spiewać sobie arie Bellini'ego. Aria z „Purytanów” służy mu za temat do wariacji; wyraża życzenie, by ciało jego pochować niedaleko ciała Bellini'ego.

W swoim krótkim życiu (żył lat 34), osiąga Bellini sławę niezwykłą. On to bowiem wprowadził do opery włoskiej, w tym czasie już nieco zschematyzowanej, nową nutę romantyzmu, liryzmu, sentymentu, dotychczas w operze włoskiej nieznaną. Dla śpiewaków, dla bel-canta był on prawdziwym prorokiem, twórcą, objawieniem. Miłosne melodie, pełne melancholij ale i ognia, nie straciły dotychczas swego czaru i wdzięku.

Toteż opera wiedniańska, jedna z najlepszych na świecie, przyłącza się do ogólnego hołdu, składanego pamięci Bellini'ego i wystawia dn. 27.IX, o godz. 19.25 „Purytanów”, jedno z najwspanialszych dzieł operowych tego kompozytora. Polskie Radio transmituje tę operę, czcąc w ten sposób wielkiego mistrza włoskiego.

Opera „Purytanie” oparta jest na dziele Waltera Scotta i opiewa dzieje miłości młodej pary: Elwiry i Lorda Talbot. Tio polityczne opery zaczerpnięte jest z czasów walk pomiędzy katolikiem rodem Stuartów a Purytanami, czyli z XVIII w. w Anglii.

Talbot, jako zwolennik Stuartów, ratuje z więzienia wdowę po królu Karolu I. Elwira podejrzewa swego ukochanego o zdradę i wpada w obłąkanie. Talbot, przez Purytanów schwytany, zginąć ma jako zdrajca polityczny. W ostatniej chwili jednak przychodzi wiadomość o zwycięstwie Anglii nad Stuartami, w łączności zaś z tem zupełna amnestja dla więźniów. Elwira przekonuje się o niewinności ukochanego.

Polskie Radio Wilno

Piątek, dnia 27 września.

6.30: Pieśń. 6.33: Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. Muzyka. Gielda rolnicza. Audycja dla szkół. 8.10—11.57: Przerwa. 11.57: Czas i hejnał. 12.03: Dziennik południowy. 12.15: Audycja dla szkół. 12.40: Koncert. 13.25: Chwilka dla kobiet. 13.30: Z rynku pracy. 13.35: Płyty. 14.30: Przerwa. 15.15: Codzienny odcinek powieściowy. 15.25: Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30: Płyty. 16.00: Pogadanka dla chorych. 16.15: Koncert. 16.45: Chwilka pytań dla dzieci starszych. 17.00: Wytwórnicy surowic i szczeniok — rep. 17.15: Minuta poezji. 17.20: Recital skrzypcowy Szymona Bakmana. 17.50: Poradnik sportowy. 18.00: Wesoła audycja muz. 18.30: Pogadanka aktualna. 18.45: Dzieci i jagody, drzewka i tytoń — pog. 18.55: Ze spraw litewskich. 19.05: Koncert reklamowy. 19.15: Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami. 19.25—22.10: Purytanie, op. w 3 aktach Bellini'ego. W przerwie: Dziennik wieczorny. Obrazki z Polski współczesnej. 22.10: Wiadomości sportowe. 22.25: Płyty. 23.00: Kom. met. 23.05—23.30: Muzyka taneczna (płyty).

WYPADKI.

Skutki nieostrożnej jazdy. Na przechodzącą przez jezdnię Aleksandrę Olszewską, l. 52, zam. przy ul. Filareckiej 36—9, najechał rower, wskutek czego doznała ona bardzo ciężkiego potłuczenia ciała. Z pomocą nieszczęśliwej przyszło pogotowie ratunkowe.

Życie Wileńskiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami

Podczas „Dnia dobroci dla zwierząt i ochrony przyrody” w dniu 22 września 1935 roku odbył się pochód uliczny ze zwierzętami i transparentami przy licznych udziałach młodzieży szkolnej i miłośników zwierząt. Pochodem kierowali pp.: Stanisław Jarocki, Piotr Sawicz st. przod. P. P. i Bronisław Olszewski. W trakcie pochodu dłuższe przemówienie do uczestników wygłosił wielki miłośnik zwierząt — p. Szymon Czarnocki, wyrażając zadowolenie z licznego udziału młodzieży i starszego społeczeństwa w manifestacji Towarzystwa na rzecz naszych czworonożnych i pierzastych przyjaciół, co jest dowodem, że choć powoli zbliżamy się w tym względzie do najkulturalniejszych narodów z cywilizacji zachodniej.

W tymże samym dniu dobroci dla zwierząt, Towarzystwo urządziło loterję fantową oraz zbiórkę uliczną przez psy tresowane na rzecz ambulatorjum dla zwierząt, przy łaskawem i szerokim poparciu społeczeństwa wileńskiego. Czysty zysk z loterii wyniósł 256 zł. 25 gr., oraz kwota przez psy tresowane z siedmiu skarbonków dała 94 zł. 30 gr., razem 350 zł. 55 gr.

W związku z powyższem składamy wszystkim tym, którzy w ten czy inny sposób przyczynili się do uświetnienia pochodu oraz do powodzenia loterii fantowej i kwesty ulicznej, — serdeczne Bóg zapłać, a w szczególności: Władzom Administracyjnym, Wojskowym, Policyjnym, miejscowej prasie codziennej, Polskiemu Radju, Zarządowi Polskiego Czerwonego Krzyża,

panu Gustawowi Antoszewiczowi, pani Swiżkiewicz, panom Dyrektorom szkół średnich i Kierownikom szkół powszechnych, firmie A. Mozer w Nowo-Wilejce i firmie Stolle „Niemen”.

Zaznaczyć należy, że w tymże samym dniu z zalecenia J. E. Księży Biskupa Michalkiewicza w kościołach parafjalnych podczas kazania zostało wygłoszone odnośne przemówienie, nawołujące do miłości dla zwierząt i ochrony przyrody, w myśl zasad ogłoszonych przez św. Franciszka z Assyżu.

Nadmieniamy przytem, że wygrane fanty nie odebrane w dniu loterii będą wydawane jeszcze w przeciągu tygodnia w Sekretariacie Towarzystwa, ul. Żeligowskiego 4 — 2 (w podwórzu) codziennie od godziny 6 — 7 wieczór.

KRONIKA POLICYJNA.

Kradzieże. Na ulicy Antokolskiej z wozu skradziono kosz, którego zawartość i wartości nie ustalono. Spłoszeni jednak złodzieje kosz porzucili, który właściciel, jadąc drogą, zabrał i odjechał w niewiadomym kierunku. Sprawców kradzieży zatrzymał posterunkowy P.P. Są to: Jan Zawadzki i Adam Ciesium.

Paulina Kozakiewiczowa, mieszkanka zaśc. Puszcza Kodrońska, gm. trockiej, zameldowała w policji, że w dn. 25 bm., gdy była w Banku Ziemskim, nieznan jej mężu i kobiecie zaproponowali swoją pomoc przy liczeniu pieniędzy, które ona miała wpłacić do banku. W czasie liczenia osobnicy ci zamienili Kozakiewiczowej kopertę, w której znalazła 9 kólek żelaznych zamiast pieniędzy.

HELIOS

Otwarcie sezonu zimowego! Dawno oczekiwana uroczysta premiera! Najświetniejszy film świata

BENGALI

Gary COOPER — Franchot Tone — Kathelen Burke — Ryszard Cromwell. Reż. Herry HATHAWAY. Od wielu lat kinematografia nie stworzyła takiego arcydzieła

Film, który każdy wiedzieć powinien!

Nad program: Niebywała atrakcja kolorowa oraz aktualja. S. o 4, 6, 8 i 10.20 W soboty i niedzielę od g. 2-jej

CASINO

Wstrząsający film niesamowity, arcydzieło pełne grozy i niesamowitości.

POWRÓT FRANKENSTEINA

(DALSZĄ WĘDRÓWKĄ STRASZNEGO MONSTRUM PO ŚWIECIE)

W ROLI GŁ.

BORYS KARLOFF

Wsp. nielompomyśl, reżyserska i techniczna. Nad program: Dodatek i aktualja. Poc. o 4-jej

REWJA

UWAGA! UWAGA! Wbieżącym programie p. t.:

„Europa płonie”

Nieodwołalne OSTATNIE DNI pożegnalnych występów znakomitego humorysty, ulubieńca całego Wilna

Al. Gronowskiego

SKŁAD APTECZNY, PERFUMERYJNY I KOSMETYCZNY. Prow. Farm.

WŁ. NARBUTA

właściciela apteki przy ul. Świętojańskiej, Wilno, ul. Ś-to Jańska 11. Tel. 4-72.

POLECA:

- 1) Wszelkie zioła i herbatki lecznicze.
 - 2) Odżywki krajowe i zagraniczne.
 - 3) Chemikalia techn. i do fotografii.
 - 4) Pastyłki, sole i wody mineralne.
 - 5) Sole i ekstrakty sosn. do wania.
 - 6) Środki dezynfekcyjne.
 - 7) Artykuły opatrunkowe i do pielęgniarstwa chorych.
 - 8) Perfumerja i kosmetyka.
 - 9) Galanterja apteczna.
 - 10) Artykuły gospodarstwa domowego.
 - 11) Środki do walki z robactwem.
 - 12) Wszystko do wyrobu win owocow.
- Ceny na wszystkie towary przystępne.

DARMO DAJEMY

50 NAJLEPSZYCH PRZEPISÓW

do konserwowania owoców, jarzyn, grzybów etc. przy zakupie gwarantowanych słoików do zapraw

„Irena” oraz „Irena-Patent”

Zadać we wszystkich sklepach.

Skład fabryczny na województwo północno-wschodnie

D/H. „T. ODYNICZ”

wl. I. MALICKA, Wilno, ul. Wielka 19, tel. 4-24. Poszukujemy przedstawicieli i komisantów.

NAJSTARZSZA FIRMA CHRZEŚCIJAŃSKA W WILNE WYROB. W ZŁOTYCH, SREBRNYCH I METALOWYCH p.f. L. PERKOWSKI i K. MALINOWSKI ŚWIETOJAŃSKA 12 (mury kościoła św. Jana).

ARTYKUŁY KOŚCIELNE: zyrandy, puszki, kielichy, monstrancje itp. WYROBY METALOWE: nakrycia stołowe, cukiernice i t. d. WYROBY ZŁOTE, SREBRNE I DROGIE KAMIEŃ. DZIAŁ ZEGARMISTRZOWSKI



Wszelkie reperacje w zakresie zegarmistrzostwa wchodzące, oraz roboty grawerne, złocenie, szlifowanie i niklowanie. CENY BARDZO UMIARKOWANE.

KONSUMENTY!

Żądajcie stale do potraw i marynat naturalnego fermentacyjnego Octu Spirytusowego który gwarantuje zawsze zdrowie i bezpieczeństwo życia. FABRYKA OCTU SPIRYTUSOWEGO Bcia URBANOWICZ WILNO, SZEPTYCKIEGO 10 — TEL. 18-82.

Perfumy wody kolońskie, przyrządy do gołenia oraz wszelką galanterję i inne towary należy nabywać tylko w chrześcijańskiej firmie „LUDWIK” Zamkowa 12 vs a vs Skopowki Tam wielki wybór i ceny bardzo dostępne

Każdy wytworny Pan powinien obierać się TYLKO W ZAKŁADZIE KRAWIECKIM CHRZEŚCIJAŃSKIM W. DOWGIAŁO Ś-TO JAŃSKA 6 Tel. 22-35. Ostatnie nowości stale na składzie. Robota solidna. Ceny umiarkowane.

W. WELER, Wilno, Sadowa 8 Zakłady ogrodnicze, skład nasion i szkółki drzew owocowych POLECA na sezon jesienny własnej hodowli zdrowe i silne DRZEWKA OWOCOWE Cenniki na żądanie wysyłamy bezpłatnie. Istnieje od 1860 r.

Wymowa faktów przekonywa...

STALE W KAŻDEJ LOTERJI KLIENCI NASI WYGRYWAJĄ WIELE WIĘKSZYCH SUM.

W ostatniej klasie 33 Loterji padło u nas:

100.000 zł. na Nr 172.997	po 5.000 zł. 6 wygranych/
50.000 „ „ „ 131.710	po 2.500 „ 21 „
10.000 „ „ „ 34.322	po 2.000 „ 29 „
10.000 „ „ „ 117.632	po 1.000 „ 43 „

I WIELE POMNIEJSZYCH

Losy do I klasy 34 Loterji Państwowej już są do nabycia. Ciągnięcie 18 października b. r. SZCZĘŚLIWA KOLEKTURA

A. WOLAŃSKA

WILNO, WIELKA 6. Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotną pocztą. Konto P. K. O. 145.461.

PAN | Pamiętajcie! Dnia 30 września

Otwarcie sezonu!!!

Największy sukces polski wszystkich czasów SMOSARSKA — DWIE JOASIE

PAN | „SPRZEDANY GŁOS”

Józef Schmidt [DZIŚ] W roli głównej światowej sławy tenor Film całkowicie śpiewany w JĘZYKU NIEMIECKIM Ned program: Świetny dodatek „Krakatoa” oraz najn. aktualja

Mieszkania i pokoje

MIESZKANIE 3, 2 i 1 pokojowe z elektrycznością, z całodziennem utrzymaniem lub bez, w sonnym parku, odpowiednie dla emerytów, dla chcących wypocząć, dla rekonwalescentów i t. p. stale do wynajęcia. Jerozolimka, Kolonia Zgoda, willa „Uroczka”, p. Zajczkowskiej. Komunikacja autobusem z placu Orzeszkowej. 195

Pokój

umeblowany dla urzędniczki Sądu, studentki, nauczycielki, siołeczny, opał, światło — 25 zł. Zwierzyniec, Litewska 13, m. 2. 30—2

Lokal

3 pokojowy, odpowiedni na biuro, przedsiębiorstwo handlowe, pracownie, do wynajęcia przy ul. Mostowej Nr. 1. Informacja w Admin. „Dzienn. Wil.”

Kupno i sprzedaż

Folwark 7 ha., b. ładnie położony, do sprzedania. Zabudowania nowe, las-park, można na być ziemi więcej z przylegających gruntów. 1/2 klm. od przystanku autobusowego. Warunki dogodne. Inform. na miejscu: Kalwaria — Jerozolimka, w pobliżu Kol. Zgoda, posiadłość Kryłowa. 196—2

NAUKA.

Słuchacz Konserwatorium Muzycznego w Wilnie udziela lekcji gry na skrzypcach. Adres: ul. Szkapłerna Nr. 50—4. 26—4

PRACA.

Ekonom doświadczony, energiczny, poszukuje posady. świadectwa i referencje poważne. Łaskę zgłoszenia do Adm. „Dz. Wil.” dla „Ekonom”. 197—2

FRANCAISE

inteligentna, młoda, zajmie się dzieckiem lub gospodarstwem w samotnej osobie za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia Raduńska 20, m. 5. 194—1

ZGUBY.

SYNA Wincentego Krawczyńskiego, lat 23 — Ochrona Polska przywiozła go z Krymu w r. 1921 do Warszawy, poczem wieść o nim zaginęła — poszukuje matka Maria Krawczyńska, zam. w wsi Bojary, koło Ostrowca Wil. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, lub miał jakie o nim wiadomości, proszę powiadomić matkę. 29—1

POTRZEBNY

na wieś oficyalista inteligentny, średniego wieku, poprawnie piszący, znający hodowlę drzew dla utrzymania należącego perku i dozorowania domu. Mógłby być emeryt. Oferty z odpisem świadectw składać do Redakcji dla A. Z. 198—2

UCHMISTRZYNI

w starszym wieku, zdrowa, zna się b. dobrze na kuchni i wszelkiem gospodarstwie, poszukuje pracy. Wymagania skromne. Ul. Szkapłerna 31—4. 183—2

CZY JESTEŚ JUZ CZŁONKIEM STRONNICTWA NARODOWEGO

O. Matkiewicz dawn. J. K. Gorzuchowski WILNO, ZAMKOWA 9 poleca w dużym wyborze zegary i zegarki od 5 zł. wwyż oraz wykonywa wszelkie reperacje w zakresie zegarmistrzostwa wchodzące. Ceny dostępne.

